WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

# ANGLIA A POLSKA W XVIII WIEKU

Na wzajemny stosunek Anglii i Polski złożyło się w epoce pospolicie zwanej „Wiekiem Oświecenia" tyle łączników i przeciwieństw, podobieństw i kontrastów, że sformułowanie tego stosunku w kilku lub kilkunastu nawet tezach nie jest rzeczą łatwą. Gdy w roku 1766 minister brytyjski Conway pisze, że ze wszystkich krajów europejskich Polska jest Anglikom najdalsza i najmniej ich obchodzi,[1] a w 1769 r. sędzia lord Mansfield upewnia naszego króla, że „in this country Poland has no enemy, we are sorry for her distress and should not be jealous of her prosperity"[2] — to między tymi twierdzeniami niema wprawdzie literalnej sprzeczności, ale jest w każdym razie wielka odległość.

Zdawałoby się, mogły nas łączyć przed rozbiorami niektóre wspólne idee konstytucyjne: że obywatel ma pewne prawa wrodzone, których go nikt pozbawić nie może, w tej liczbie nietykalność osoby i majątku; że w sporze między prerogatywą królewską i wolnością ludu, (czyli, jak u nas mówiono, inter Majestatem et Libertatem), wolność musi zasadniczo i praktycznie zwyciężać; że niezadowoleni mają prawo prowadzić opozycję, aby dojść z czasem do władzy; że wolę narodu wyraża dwuizbowy parlament, w którym lordów (u nas senatorów) mianuje król, a członków izby niższej (u nas posłów) wybierają setki tysięcy (ale nie miliony) wyborców; że nad porządkiem prawnym czuwa niezależne od króla sądownictwo; że przedstawiciele narodu periodycznie uchwalają budżet i kontyngent wojska; że poszczególnym krajom i miastom w państwie należy się samorząd — o tym wszystkim Polak i Anglik XVIII wieku mogli rozmawiać zgodnie, i mało było narodów w ówczesnym świecie, które by o tych wspólnych prawdach były równie mocno przekonane.

---

[1] Zdanie ministra Conway'a, grudzień *1766*, cyt. W. F. Reddaway, **Great Britain and Poland** 1762-72, Cambridge Historical Journal, vol. IV (1934), 224.

[2] Słowa wzięte z listu 14. III. 1769, przytacza Stan. August w piśmie polecającym dla T. Burzyńskiego (Arch. Państwowe, Zbiór Popielów, 216).

Nie było między Wielką Brytanią i Rzplitą Polską bezpośrednich interesów sprzecznych, skoro ta ostatnia o ekspansję handlową nie dbała. Różnice wyznaniowe w tym wieku żywiołowej ekspansji ekonomicznej nie zagłuszały względu na równowagę polityczną; zresztą nie więcej one znaczyły między Anglią i Polską, niż między Anglią i Habsburgami, albo Francją i Szwecją. Zrozumieć się nam było z Anglikami na pozór tym łatwiej, że oba narody znalazły się w podobnym stosunku do swoich władców: tam Welfowie zbaczali z drogi narodowego interesu brytyjskiego w stronę swoich ambicji hannowerskich, u nas Wettyni poświęcali Polskę dla siebie lub dla Saksonii. Miała Anglia w XVII wieku swoją „partię krajową" („Country party"), jak Holandia swoich „patriotów", i jak nieco później Polska też „patriotów" w specjalnym, ciasnym znaczeniu. Praktyki partyjne, rywalizacje rodów arystokratycznych układały się nieraz podobnie, a w westchnieniach lorda Boligbroke'a do „króla patrioty" znalazłby niejeden Sarmata-republikant odpowiednik i wyraz własnego ideału, którego żywym przeciwieństwem byli sascy Augustowie. [3]

Jeżeli mimo to wszystko historyk angielski konstatuje między światem politycznym swego kraju i naszego wielkie „estrangement",[4] to zachodzi pytanie, która z przytoczonych przezeń okoliczności wpłynęła na to decydująco: czy była nią geograficzna odległość, czy niska u nas kultura materialna, różnice wyznaniowe, „idiotyczna" konstytucja Rzplitej, wątłość stosunków handlowych poza Gdańskiem, czy może bierność kulturalna Polski? *Akcentujemy stanowczo odległość geograficzną i brak szerokiej wymiany produktów.* Nie potrzebowaliśmy siebie nawzajem i nie znaliśmy siebie. Moskwa, choć jeszcze dalsza i odcięta długo od Bałtyku, wzbudzała w Anglii więcej zainteresowania, bo najpierw szukano tamtędy drogi lądowej do „Kataju" i Indii, potem znaleziono w państwie Romanowów te same towary, co w krajach jagiellońskich Kiedy w 1790 r. Pitt Młodszy przystępował do omawiania z Michałem Ogińskim możliwości traktatu handlowego — to obaj, a zwłaszcza poseł

[3] Najszerzej rozpisał się o tym w XVIII wieku Ignacy Łada Łobarzewski, **Zaszczyt wolności polskiej, angielskiej wyrównywujący**, Warszawa 1789; por. A. Rembowski, **Konfederacja i rokosz.**

[4] Reddaway j. w. 223-6.



polski, byli przekonani, że odkrywają nową Amerykę. Anglikom wystarczał traktat handlowy z Gdańskiem (1706), mimo że ów Gdańsk okazał się złym pośrednikiem, eksploatował bowiem bez skrupułu swą wygodną pozycję przy ujściu Wisły, Polaków od morza trzymał zdala i przeszkadzał im w tworzeniu floty, choć sam dość słabo obsługiwał wymianę polsko-brytyjską i pozwalał tuczyć się na pośrednictwie Holendrom. Próby rozszerzenia innej komunikacji handlowej, przez Elbląg, nie znalazły w Polsce należytego poparcia, kiedy je podejmowano z Londynu.[5] A nieznajomość wzajemna dochodziła do tego stopnia, że w epoce, kiedy whigowie stwarzali sobie swoją doktrynę konstytucyjną, polska zasada czynnego oporu przeciw złym królom nie znalazła u nich najlżejszego oddźwięku, a naodwrót Polacy, którzy tak chętnie zapatrywali się na system rządów weneckich, o konstytucji angielskiej nie mieli wyobrażenia, w Cromwellu widzieli tylko wichrzyciela największego kalibru,[6] a w parlamencie brytyjskim — narzędzie despotyzmu. Kiedy August II próbował (1701, 1712, 1718, 1724) odraczać posiedzenia sejmu i zwoływać go ponownie bez nowych wyborów,[7] poznano się na utajonym celu takiego manewru: „Nowa to była rzecz, pochodząca na parlament angielski, bo limita sejmu in manibus pana haerens wiele ludzi gubić może i stan prawdziwy odmienia wolności: bo się królowi daje przez to wielki czas do porozumiewania subjektów i do ujmowania adversantium conatus, gdy co sobie w kim widzi przeciwnego".[8] Zauważono niejakie podobieństwo między metodą Augusta i świeżym angielskim Septennial Act'em (1716), którym parlament westminsterski, jakby na stwierdzenie swej

[5] O kontaktach polsko-agielskich w XVI w. pisała Szumska.
Stosunki polityczne opracowuje K. Lepszy.
W następnym stuleciu ciekawie się przedstawiają podróże do Anglii Jakuba Sobieskiego (ojca króla) w r. 1605 i Jerzego Ossolińskiego, późniejszego kanclerza w r. 1621. Por. **Dwie podróże**, wyd. E. Raczyński, Poznań 1833 oraz L. Kubala, **Jerzy Ossoliński**, I. 48 n.

[6] Por. Polska w dobie wojny siedmioletniej II, 344.

[7] K. Jarochowski, **Dzieje Polski za Augusta II**, 435: „Jamne hoc est dominium absolutum? jamne hoc Gallico vel Anglico more?" wołał na radzie senatu w Jaworowie, grudzień 1703, jeden z deputatów szlacheckich, gdy król zapowiedział decyzję wbrew zdaniu senatorów. Załuski, **Epistolae hist. familiares III.** 594.

[8] Liberum Veto, Kraków 1918, 376-8.

wszechmocy, ale też w interesie hannowerskiej dynastii, przedłużył sobie pełnomocnictwa z lat trzech do siedmiu, — i zakazano limity osobną ustawą (1726).

Jeszcze w XVII wieku dyplomacja angielska stykała się ze sprawami polskimi choćby w roli pośredników, że wspomnimy rolę Edwarda Bartona[9] w Stambule (1590), sir Tomasza Roe[10] w Altmarku (1629), Jerzego Douglasa[11] w Stumsdorfie (1635), lorda Pageta w Karłowicach (1698-9).[12] Po Sobieskim, gdy Sasi zagnieździli się nad Wisłą, wśród wzrastającej anarchii i bezwładu stało się prawdą, co powie z czasem król Jerzy II, że Polska ma dla Anglików znaczenie wyłącznie ze względu na interesy sprzymierzeńców.[13] Innymi słowy, niech ona będzie zawsze nieprzyjaciółką nieprzyjaciół, przyjaciółką przyjaciół króla angielskiego. Takie pośrednie zainteresowanie okazali jej podczas Wojny Północnej (1700—1721) książę Marlborough oraz jego dyplomaci Robinson i Whitworth, krzątający się , jeden w głównej kwaterze Karola XII, drugi przy Auguście II i Piotrze Wielkim, celem zakończenia tej wojny, niepotrzebnej dla interesów brytyjskich.[14] Bezpośrednio zajął się Robinson losem Gdańska, zagrożonego od Szwecji i Prus, wymuszając od jego magistratu obietnicę, że po wojnie wróci pod władzę króla polskiego. Później, kiedy Jerzy I całą siłą zwalczał imperatywną i konkurencyjną politykę cara Piotra,[15] doszło w Wiedniu 5 stycznia 1719 roku do pamiętnego przymierza między nim, cesarzem Karolem VI i Augustem Mocnym jako elektorem saskim. Wspólnym wysiłkiem zamierzano zmusić Rosję do ewakuacji Polski i Rzeszy Niemieckiej, a pośrednio pomóc także upadającym Szwedom; Rzplitą Polską zapraszano do akcesu. Poseł Scott na sejmie warszawskim jesienią 1720 roku łączył w tym celu swoją wymowę z argumentami Sasów i Austriaków, aby skłonić stany do czynnej obrony niepodległości; podobno miał na ten użytek pewne fundusze dyspozycyjne, ale ich nie użył, a perswazje okazały się bezsilne: kraj znużony ciągłymi wojnami łaknął odbudowy i wytchnienia. Przyjęto mile wymuszoną przez wiedeńskich aliantów ewakuację, ale własnej szabli z pochwy nie wydobyto.[16]

Wobec wojny o tron polski w latach 1733—6 Robert Walpole zachował się zgoła inaczej. Wprawdzie jedynym prawowitym elektem był Stanisław Leszczyński, który miał za sobą trzynaście tysięcy podpisów wyborczych, gdy August III nie miał i tysiąca; ale Stanisław był teściem Ludwika XV i musiał się stać w przyszłości narzędziem Francji; Rosja i Austria postanowiły spędzić go z tronu, przekreślając niepodległość Rzplitej. Mocarstwa morskie t. j. Brytania i Holandia wobec samej walki o tron zajęły postawę neutralną, ale wobec postępów Francuzów nad Renem i we Włoszech wystąpiły z propozycjami ugodowymi, gdzie sprawę Stanisława i Polski poświęcono bezwzględnie dla miłego pokoju i handlu.[17] Że nie płynęła ta decyzja z jakiegoś urzędowego uprzedzenia, dowodem zachowanie się dyplomacji angielskiej na trzech głównych posterunkach wschodnich: w Sztokholmie poseł Finch ręka w rękę z dyplomatą rosyjskim lał zimną wodę na rozgorączkowane głowy sympatyków Leszczyńskiego,[18] w Warszawie pan Woodward utrzymywał z poplecznikami tej kandydatury nader poufały kontakt,[19] a w Konstantynopolu lord Kinnoul działał wprost na korzyść legalnego elekta, stając przez to w jednym szeregu ze znakomitym Francuzem Villeneuve'm.[20]

---

[9] K. Lepszy, Rzeczpospolita Polska w dobie Sejmu Inkwizycyjnego, 128, 251.

[10] M. Cichocki, **Mediacja Francji w rozejmie altmarskim**, 120 sq., akcentuje materialne pobudki w postępowaniu Anglików i przypisuje im sympatię raczej ku protestantom Szwedom, ale nie może przeczyć, że ów interes materialny zmuszał Tomasza Roe do przeciwdziałania zamiarom Gustawa Adolfa.

[11] A. Szelągowski, **Rozkład Rzeszy a Polska** *1629—1635, 95*, 148. C. Wejle, **Sveriges politik mot Polen**.

[12] W. Konopczyński, **Polska a Turcja** 1683—1792, 34-7.

[13] „Mes royaumes ne sont uniquement intéressés dans les affaires de Pologne que par rapport à mes alliés", odpisał Jerzy III elektorowi saskiemu 25. X. 1763.

[14] J. Feldman, **Polska w dobie Wielkiej Wojny Północnej** 1704-9. N. Herlitz, **Fraan Thorn till Altranstädt** 48n, 308. K. Jarochowski, **Dzieje panowania Augusta II.** Sbornik Imp. Russk. Istoriczeskago Obszczestwa, XXXIX.

[15] J. F. Chance, **George I and the Northern War**, 431, 438, 450, 458.

[16] W. Konopczyński, **Polska a Szwecja** 1660-1795, 76.

[17] R. Vaucher, **Robert Walpole et la politique de Fleury**, P. 1924, 160-227. P. Boyé, **Stanislas Leszczynski et le troisième traité de Vienne**, 269.

[18] K. G. Malmström, **Sveriges politiska historia** 1718—1772; H. Danielson, **Sverige och Frankrike** 1727-35.

[19] Wyciąg z jego doniesień w **Przeglądzie Poznańskim XXXII** (1861), por. Kantecki, **Stanisław Poniatowski, I**, 172, 191.

[20] Polska a Turcja 109, *116*; Dict. of National Biography XXV.

Wtedy to, w burzliwym roku 1733 doszło do osobistego zbliżenia między najwybitniejszymi mężami stanu Polski i ekspozyturą angielskiego świata politycznego. Mówimy o zbliżeniu dodatnim, bo kontakt ujemny wodzowie słynnej „familii" Czartoryskich mieli z tym światem już nieco dawniej. Stanisław Poniatowski, ojciec ostatniego króla, został w 1717 roku zaaresztowany w Arnheim na zlecenie tego samego elektora hannowerskiego Jerzego I, co był jednocześnie królem angielskim;[21] o ile wiadomo, Poniatowski stykał się z robotą jakobitów na rzecz starszego Pretendenta. Michał ks. Czartoryski, przyjaciel i wnet szwagier poprzedniego, późniejszy kanclerz litewski, najenergiczniejszą dawał odprawę posłowi Finchowi, gdy ów po sprawie toruńskiej 1724 r. próbował uczyć Polaków tolerancji.[22] Zgrzyty te poszły jednak w zapomnienie. Familia, sparzywszy się na Francji, po 1735 roku szuka oparcia w Petersburgu, a jednocześnie deklaruje się bezinteresownie, z własnego popędu przyjaciółmi W. Brytanii. Poseł Tomasz Villiers wyraża się o tych ludziach z niekłamanym szacunkiem: stary Poniatowski omal nie z płaczem opowiada o poniżeniach i nędzach, jakie ściąga na Polskę nieszczęsna anarchia; aby z niemi skończyć, ci „wise confederates", t. zn. wodzowie familii, gotowi są w r. 1738 zapewnić domowi saskiemu następstwo tronu w Rzplitej, ale do tego, jak i do innych reform niezbędna jest planowa, ofiarna praca na sejmach, a król August i jego faworyt-minister Brühl gonią tylko za zyskiem i zabawą.[23] Już w tych relacjach przebłyskiwała perspektywa, że Czartoryscy dążą do współpracy z państwami, którym zależeć będzie na utrzymaniu całości Rzplitej wbrew ambitnym zamiarom Prus.

Od roku 1747 wchodzą książęta w kontakt z głośnym niebawem dyplomatą i literatem, sir Charles Hanbury Williamsem. Ów podczas czteroletniej ambasady na dworze Augusta III (1751—1755) wdaje się z księciem wojewodą ruskim, Augustem Czartoryskim, jego synem Adamem, a nadewszystko z młodym Stanisławem Poniatowskim w najintymniejszą przyjaźń. Długie wieczory spędza ambasador z tym swoim „synem", gadając

[21] Stig Jägersköld, Sverige och Europa 1716—1718.

[22] St. Sidorowicz, Młode lata ks. Michała Czartoryskiego (ms).

[23] Relacje Villiersa 6. VI, 8. X. do 29. XI. 1738, 21. VIII. 1740 (Record Office, Poland). Dalsze z r. 1744 u. M. Skibińskiego, Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką II.



o Anglii i Polsce, o literaturze, filozofii, polityce i kobietach. Williams aprobował plany reformatorskie familii, podobnie jak aprobował późniejszą jej opozycję przeciw Brühlowi;[24] chwalił się chętnie, ilu to miał przodków, co postradali głowy w buntach;[25] zamawiał dla przyjaciół opiekuńczą interwencję Rosji, a kiedy ta nie była dość skuteczna, zawiózł młodego Poniatowskiego nad Newę i wprowadził go do alkowy wielkiej księżny, późniejszej Katarzyny II.[26]

Następca Williamsa, Dawid Murray lord Stormont, nabrał z początku w Dreźnie pewnych uprzedzeń przeciw Czartoryskim, ale poznawszy ich bliżej w Warszawie, tak samo uznał w nich najmądrzejszych i najpatriotyczniejszych Polaków.[27] Z uczonym i wytwornym filologiem, jakim był Stormont,[28] trudno było wiele mówić o polityce, zwłaszcza podczas Wojny Siedmioletniej, kiedy Jerzy II wspierał najstraszniejszego wroga Polski i Saksonii, Wielkiego Fryderyka. Ale tymczasem młodzi leaderzy familii zwiedzili osobiście Anglię i czasu tam nie stracili. Stanisław Poniatowski w latach 1753—4 zawarł znajomość z całą rodziną lorda Hardwicke'a; do Pitta dostępu nie znalazł, tylko go widział, zato później przez lorda Stormonta wszedł w wymianę myśli z innym znakomitym mówcą, sędzią lordem Mansfieldem. Był przedstawiony Jerzemu II, poznał jego wnuka i następcę, rozsmakował się w zwyczajach i obyczajach Albionu, przestudiował historię i uwielbiał literaturę angielską z Szekspirem na czele; poznając prawa, poczuł na własnej skórze prawo o zamykaniu pod kluczem niewypłacalnych dłużników . . .[29]

[24] Korespondencja W. w Record Office. Nasz Sejm Grodzieński 1752 roku oraz Polska w dobie Wojny Siedmioletniej; D. B. Horn, Sir Charles Hanbury Williams and European Diplomacy, I 1748—1758, London 1930. Earl or Ilchester and Mrs. Langford Brooke, Life of Sir Charles Hanbury Williams, poet, wit and diplomatist, London, 1929. J. Nieć, Młodość ostatniego elekta, r. II, III, V i VIII.

[25] Notatka biskupa J. A. Załuskiego o obcych dyplomatach w Warszawie za jego czasów w jednym z nieistniejących dziś przypuszczalnie rękopisów Biblioteki Narodowej.

[26] Pierepiska Jekatieriny s Williamsom, wyd. M. S. Goriainow (Cztienija Mosk. Obszczestwa Istorii, Moskwa, 1909, 287).

[27] Materiały do dziejów polityki Familii (Kwartalnik Hist. 1911).

[28] Dict. of National Biography.

[29] Nieć, o. c. 91-103.

Książę Adam pielgrzymował do Londynu latem r. 1757; kiedy król Sas niezadowolony pytał jego ojca, czemu wysyła syna do kraju nieprzyjacielskiego, wojewoda ruski odpowiedział: bo w kraju tym najwięcej dobrego można się nauczyć.[30] I młody magnat nauczył się wielu pożytecznych rzeczy: bywał w parlamencie, słyszał Pitta, nałykał się literatury i konstytucji, wrócił „perfect Englishman". W ślad za tymi odkrywcami zaczną jeździć przez La Manche dalsi wojażerowie o historycznych imionach: ks. Poczobutt, Tadeusz Burzyński, jeszcze jeden Poniatowski Stanisław (wnuk) etc. Tak, zrywając z szablonem, który kierował młodzież arystokratyczną do Paryża, nauczyli się niektórzy „najrozumniejsi" Polacy jeździć do kraju, który znali zawczasu z pochlebnych opinij Woltera i Monteskiusza.

Czy jednak miał ten pociąg ku Anglii praktyczne, polityczne skutki? W roku 1759, kiedy między familią i Brühlem wszystkie mosty były spalone, a Rosja też przestała jej pomagać, młody Poniatowski i książę Adam najformalniej oddają swe stronnictwo na usługi Anglii, na razie nic wzajem nie żądając, prócz tego, by im wolno było nazywać się partią angielską. Ale i gabinet St. James nic od tych przyjaciół nie żądał...[31] W styczniu 1761 r. doszło do ofert dalej idących. Polska znosiła wówczas ciężką okupację rosyjską; Brytania z trudem ponosiła ofiary finansowe nie tylko na swoją zwycięską wojnę kolonialną, ale i na obronę Prus, która mogła załamać się w każdej chwili. Wówczas to młodzi leaderzy familii sondowali przez lorda Stormonta zamiary rządu Jerzego III, czyby nie zechciał obiecać im skutecznego poparcia, gdy wywołają powstanie na tyłach Rosjan, tudzież zaręczyć, że jego aliant Hohenzollern nie pokrzywdzi Rzplitej, owszem, pomoże powstańcom do zwycięstwa nad Rosją i do uporządkowania stosunków w kraju.[32] Gabinet księcia Newcastle milcząco przeszedł do porządku nad tą ofertą, bowiem w tym samym czasie miał inną z Petersburga, korzystniejszą, acz mniej honorową, a dla Polski zabójczą: Rosja i Prusy miały

30 H. Waniczkówna, **Książę Adam Kazimierz Czartoryski** (ms). Konopczyński, **Polska w dobie Wojny Siedmioletniej**, tom I—; to samo głosili potem król Stanisław i ks. Adam na użytek wychowanków Szkoły Rycerskiej, M. Mitera, **Działalność pedagogiczna ks. A. Czartoryskiego**, 9. Por. J. Fabre, **La propagande des idées philosophiques en Pologne sous Stanislas Auguste** (Revue de litterature comparée 1935, fasc. 4, 656).

31 Materiały j. w. 253.

32 Tamże 460.





się pogodzić przy brytyjskiej mediacji i zaspokoić swoje apetyty w Polsce. Fryderyk II miał oddawna upatrzoną zdobycz nad dolną Wisłą, rodzina Szuwałowów na dworze Elżbiety Piotrówny ostrzyła zęby na tereny nad Dnieprem.[33] Zresztą nad tym pomysłem Roberta Keitha (osobiście niechętnego Poniatowskiemu, choć życzliwego ks. Adamowi)[34] życie też przeszło do porządku.

Próbowali Czartoryscy zainteresować Anglię sprawami polskimi, wysuwając do tronu kandydaturę ks. Ferdynanda Brunświckiego (1762); czy naprawdę gotowi byli poświęcić dla sławnego wodza protestanta swoje widoki wywyższenia, czy tylko próbowali przeniknąć tą drogą zamiary Prus, trudno dociec. Wreszcie na wiosnę r. 1763, zdecydowawszy się dokonać zamachu stanu, poprosili Jerzego III o 20.000 funtów szterlingów zasiłku. „His Majesty's Government" spojrzał ze zdziwieniem na tę arcyosobliwą propozycję, rzeczywiście dziwnie motywowaną wspólnym interesem Anglii i Rosji w utrzymaniu rzeczy polskich na dawnej stopie,[35] jakkolwiek była ona nieco mniej dziwna, niż się wydawało. Londyn płacił grube kubany rosyjskim dygnitarzom i ministrom i nie miał za to właściwie nic; jeżeli płacił szwedzkim intrygantom sejmowym ogromne sumy za to tylko, że agitowali przeciw intrygantom, płatnym z Paryża; jeżeli od dawna Welfowie płacili książątkom niemieckim za to, że zdradzili Rzeszę, to czemu nie miała „partia angielska" Czartoryskich szukać w Anglii środków na uratowanie własnej ojczyzny?

Zauważmy przy tym, że owa partia była i chciała być na wskroś angielską z ducha. Książę Adam dostarczył uczonemu Stanisławowi Konarskiemu najlepszych informacyj o konstytucji brytyjskiej, według których ten polityczny pisarz ułożył dla Polski wzór ustroju ze stałym parlamentem i rządem parlamentarnym.[36] O Stanisławie Poniatowskim, (który od 7. IX. 1764 będzie panował jako Stanisław August), rozpowiadali wrogowie,[37] że przy-

33 Ob. polemikę w Kwartalniku Historycznym 1910-1: Konopczyński, recenzja Waddingtona **La guerre de sept ans**; S. Askenazy, **Pitt Starszy współuczestnik myśli podziałowej?** Konopczyński, **Anglia wobec niedoszłej pacyfikacji prusko-rosyjskiej 1760-1 roku.**

34 Stanisław August do Andrzeja Ogińskiego 1772 (Arch. Państwowe w Leningradzie).

35 Reddaway 232; Materiały 471.

36 W. Konopczyński, **Stanisław Konarski**, 220.

37 Tenże, **Konfederacja Barska II**, 569-70, przytacza pamflet na królów polskich, Augusta III i Stanisława Leszczyńskiego, w Polach Elizejskich.

siągł nie spocząć, aż zaprowadzi w swej ojczyźnie angielski ustrój, obyczaje i nawet wiarę (chyba deizm, nie anglikanizm). Ich przyjaciel, Andrzej Zamoyski, niebawem kanclerz, przedłożył na sejmie 1764 roku program przebudowy rządu i sejmu, świadomie wzorowany na Anglii.[38] Jezuita Franciszek Bohomolec prowadził od r. 1763 przy poparciu Czartoryskiego czasopismo „Monitor", wzorowane na „Spektatorze" Stele'a, w którym on i król propagowali postępowe idee, pokrewne francuskim i angielskim. Gdyby Anglicy równie dbali o propagandę swej kultury politycznej, jak dbać będzie Francja Rewolucyjna o swoją, toby inaczej ocenili entuzjastyczną anglomanię Czartoryskich.

W rzeczywistości tych, którzy od początku życzyli powodzenia pięknym planom Stanisława Augusta, można w ojczyźnie Pitta policzyć na palcach. Charles Yorke wróżył Polsce promienną przyszłość: „Konstytucja obywatelska uzyska należną moc, naród poczuje swe naturalne zasoby i swoją wagę w krajach obcych, a ponieważ umiał on w każdej epoce cenić i ochraniać swą własną wolność, więc może kiedyś będzie powołany w przyszłości do popierania powszechnej sprawy wolności na równi z innymi mądrymi i życzliwymi tej sprawie (well intentioned) mocarstwami przeciwko istniejącym na świecie związkom (confederacies)".[39] Karol Lee, wówczas skrajny whig angielski, potem zdaje się Amerykanin, pisał z Warszawy do hrabiego Charlemont 1 czerwca 1765: „Warto posłuchać, jak ja tu rozprawiam z królem o tych rzeczach (o wolności i despotyźmie), jak występuję z doktrynami nie nazbyt przychylnymi dla monarchii, jak bronię nawet ścięcia męczennika Karola. Ale jeszcze ciekawiej brzmią jego opinie, osobliwe w ustach głowy ukoronowanej: krótko mówiąc, jest on równie gorącym rzecznikiem naturalnych praw człowieczeństwa jak był sam Algernon Sidney. Nie chodzi mi o to, aby dać panu próbkę moich postępów w rzemiośle

[38] Diariusz sejmu konwokacyjnego 1764 r. Relacja rezydenta saskiego Essena.

[39] Charles Yorke do St. Augusta 10. X. (Brit. Mus. ms. 9261, wyraz „confederacies" należy zdaje się odnieść do paktu familijnego Bourbonów i przymierza wersalskiego z Austrią, por. słowa W. Pitta po Rossbachu: Fryderyk II to „unshaken bulwark of Europe against the most powerful and malignant confederacy that ever yet has threatened the independence of mankind". B. Williams, **The life of William Pitt, Earl of Chatham,** L. 1913, I. 350. Poniatowski dopiero co, 6. X., zapraszał Yorke'a do Polski, skoro ów trzy razy podróżował do Francji, aby zobaczyć Montesquieu'go.



dworackim, ale upewniam, że ten król jest osobistością doskonałą, ze znawstwem rozprawia o książkach, zamiary jego są zacne, a usposobienie niewzruszone. Jeszcze najwięcej grzeszy tym, że za wiele czasu spędza z kobietami..."[40]

Z pewnością szczerze sympatyzowali z dążeniami króla hr. Mansfield i lord Stormont, który od r. 1764 był akredytowany w Wiedniu i zdobył zaufanie u Marii Teresy. Ale już o następcy Stormonta w Warszawie, Tomaszu Wroughtonie, powiedzieć tego nie można. Człowiek nieciekawy, „a determined yawner",[41] zbliżył się z Poniatowskim w Petersburgu (1758), gdzie rzekomo razem hołdowali Veneri vulgivagae,[42] spędzi on przy Stanisławie lat kilkanaście (1764—1777), będzie świadkiem jego radości i rozpaczy, da się użyć do pewnej próby ratowania Polski, ale wobec walki o reformę zachowa się wprost ozięble. Kiedy Stanisław chciał przeprowadzić na sejmie 1766 r. uchwałę o głosowaniu większością, a Rosja i Prusy groziły mu na ten wypadek wojną. Wroughton, razem co prawda ze starymi Czartoryskimi, wzruszał ramionami nad tym „niewczesnym heroizmem"[43]; dziś bardzo trudno powiedzieć, czy taka trzeźwość była wówczas na czasie, t. j. czy mogła zapobiec rozbiorowi; veto zostało utrzymane i utwierdzone. Po sejmie taka rozpacz zapanowała w familii, że wojewoda ruski myślał o emigracji, i Wroughton musiał przyznać, że położenie starych książąt między Rosją, konserwatywną masą szlachecką i radykalizmem królewskich braci, którzy łudzili się widokami na pomoc Austrii, stało się nie do wytrzymania[44]; a jednak uważał za właściwe doradzać posłom rosyjskiemu i pruskiemu, by urządzili rozgrywkę nie na płaszczyźnie religijnej, lecz konstytucyjnej, na bastionach liberum veto, bo wtedy pozyskają ³/₄ narodu.[45]

[40] K. Lee Papers.

[41] Wyrażenie Karola Lee j. w.: o Wroughtonie brak artykułu w **Dictionary of National Biography,** sylwetki, którą daje p. Reddaway 230-1, nie uważamy za całkowicie trafną: „his lucidity and power of judgment, his devotion to Catherine" etc.

[42] „Ils ont couru les filles ensemble" — jeżeli można wierzyć złośliwemu oszczercy, jakim był Essen.

[43] Wroughton 18. I. i 25. X: publicznie odradzał królowi stawianie wniosku o pluralitas, za co mu Repnin potem dziękował; 12. XI. o „illtime heroism".

[44] Wroughton 10. XII.

[45] Tenże 26. XI.

A to był dopiero początek strapień. Katarzyna dla zniszczenia reform otworzyła stronnikom saskim widoki na detronizację Stanisława, dała im pieniądze na utworzenie konfederacji radomskiej i kazała siebie prosić o zagwarantowanie nierządu. Król ratował, jak mógł, minimum dobrego porządku w państwie, a Wroughton, niemy „jak statua",[46] otwierał usta jedynie poto, by chwalić „mądrą" robotę imperatorowej i ganić „the false spirit of independency".[47]

Głównym taranem do rozbicia spoistości narodu polskiego stała się wówczas sprawa dysydencka. Było ich tych polskich dissenterów luterskiego i kalwińskiego wyznania w warstwie szlacheckiej, t j. we właściwym ciele wyborczym, najwyżej tysiąc, kiedy szlachty katolików można było śmiało liczyć 200 tysięcy.[48] Dysydenci mieli zapewnioną tolerancję — bez politycznego równouprawnienia; nie wolno im też było budować nowych ani odbudowywać starych świątyń; w sądach z wielkim trudem dochodzili sprawiedliwości. Innymi słowy, położenie ich było bądź co bądź bez porównania lepsze, niż stan katolików w Anglii, Danii lub Szwecji, gdzie nawet kalwinistów zaczęto dopiero t o l e r o w a ć od r. 1742.[49] Wielka Brytania w ciągu XVIII wieku kilka razy, w różnej mierze okazała zainteresowanie losem polskich protestantów. W roku 1724 poseł Finch z największą gwałtownością oburzał się w Warszawie i w Ratysbonie na krwawy dekret, którym skazano na śmierć 11 toruńczyków, odpowiedzialnych pośrednio lub bezpośrednio za zburzenie przez tłum jezuickiego kollegium. Dekret był drakoński[50] — ale to był jeden z setek dekretów i innych aktów represji,

---

[46] Tenże 25. X. 1767.

[47] Wr. 13. V. 1767, 5. VIII; nawet skromny królewski projekt ustanowienia Rady Nieustającej wydaje mu się — pod pruską sugestią — zamysłem despotycznym, rel. 30. XII.

[48] Czartoryscy zbyt hojnie przyznawali protestantom 1%, ob. protokół ich konferencji z Wr. w marcu 1770.

[49] Herman Levin, **Religionstvang och religionsfrihet i Sverige 1686-1782**, por. **Polska a Szwecja**, 186.

[50] K. Jarochowski, **Sprawa toruńska**, Opowiadania i studia historyczne I. J. Feldman, **Sprawa dysydencka za Augusta Mocnego** (Reformacja w Polsce). Ostatnio p. Gotthold Rhode, **Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1640—1740**, próbował przypisać religijne, bezinteresowne pobudki królowi, który, może półżartem, mawiał o sobie **„nihil credo"**; Fryderyk Wilhelm niewątpliwie był po swojemu człowiekiem religijnym, ale w stosunku do protestantów pod obcym panowaniem kierował się rachubą polityczną.



jakimi większości wyznaniowe prześladowały w Europie mniejszość, nieraz za lżejsze winy, za samo odprawianie zakazanego nabożeństwa. W Polsce nieraz z taką samą surowością karano tłum katolicki za napady na świątynie różnowierców, i nikt tych egzekucyj nie nazwał „blutbadami". Finchowi i jego mocodawcy, Jerzemu I, chodziło w danym razie więcej o prestige elektora hannowerskiego wśród protestantów Rzeszy, niż o sprawiedliwość; napewno nie chodziło o właściwą tolerancję. W roku 1733, kiedy zjazd przedelekcyjny odbierał protestantom wstęp do sejmu, sądów i urzędów, poseł Woodward patrzał na to znacznie spokojniej, niż jego holenderski kolega, Rumph, i nic dziwnego. Woodward wiedział, że Czartoryscy nie aprobują tej uchwały, że ją podyktowała raczej reakcja przeciw wtrącaniu się Niemców do spraw polskich, i że mimo wszystko garstka protestantów zajmuje nadal wiele wybitnych szarż w wojsku, czego katolicy nie mieli w krajach akatolickich.[51]

Ci to właśnie dobrze sytuowani, bardzo nieraz zamożni wodzowie dysydentów: Goltze, Grabowscy, Unruhowie, Bronikowscy, około roku 1760 wznowili agitację przeciw ustawom 1733 roku. Działano nie tylko w krajach protestanckich, ale i w Rosji. „Pauvres chrétiens" deklamowali o „pureté de l'évangile du Christ" i wyciągali ręce po godności senatorskie.[52] Niby prosili, a naprawdę grozili. Za Stanisława Augusta rodzina Goltzów nadała agitacji kurs najostrzejszy, aby w konflikcie między „tolerancyjnym" naciskiem zagranicy i samoobronnym instynktem tłumu katolickiego zgubić króla i Czartoryskich, a przywrócić w Polsce rządy Sasów. Należy wiedzieć, że Anglia, choć nie pośredniczyła w zawarciu pokoju oliwskiego 1660 r., (który gwarantował wolności protestantom, ale tylko w prowincji Prus Królewskich), skorzystała jednak z końcowej jego klauzuli, aby przystąpić do dzieła w roli współgwarantki całego traktatu, nie wyłączając ustalonych w nim granic Rzplitej: stało się to, przynajmniej według tezy dysydentów, w r. 1662. Sejm 1764 r. odrzucił żądania dysydentów, motywowane m. in. traktatem oliwskim, a obejmujące też powrót do praw politycznych. Tolerancyjne propozycje Stanisława Augusta nie zaspokoiły Rosji (król

---

[51] W roku 1738 dysydenci polscy znów poskarżyli się królowi Jerzemu II na ucisk, zwłaszcza na zakaz publicznych nabożeństw; popierał ich poseł Villiers, ale król po przeczytaniu skargi uznał, że w danej sprawie nic nie wskóra.

[52] W imieniu „pauvres chrétiens" pisze bogaty Goltz do ajenta Woidego 28.IX.1765 (R.O.).

chciał w zamian za ustępstwa osiągnąć kasatę liberum veto),[53] wobec czego ambasador ks. Repnin ponowił najgwałtowniej swe żądania na sejmie następnym. Wroughton wziął udział w tych remonstracjach, i tym razem słusznie zachował się jak „determined yawner".[54] Rozumiał on, że sprawa nie jest tak słuszna, jak głosili Rosjanie, Prusacy i Duńczycy, i że Czartoryscy bez prowokowania milionowej masy nie mogą jej forsować. Podzielał te wątpliwości najpierw lord Grafton, który znacznie ograniczył obietnice, poczynione przez poprzedników naszym protestantom, zaś czarno na białym wypisał im ten sam pogląd minister Conway, dobry znajomy króla Stanisława i księcia Adama.[55] Było to już po aresztowaniu przez Repnina kilku biskupów i senatorów, kiedy delegacja sejmowa pisała pod terrorem 20.000 rosyjskich bagnetów postępowe prawa dla różnowierców, — i zacofane, zabójcze prawa dla całego narodu. Conway,[56] daleki od wychwalania metod gwałtu, przeczuwał, że kampania tolerancyjna jest wstępem do ofenzywy zaborczej, więc uchylał z góry prośbę dysydentów o współgwarancję Anglii, a pokłóconym przyjaciołom znad Wisły i Newy radził:[57]

„Do tego celu nic nie może przyczynić się skuteczniej, jak właściwy umiar w postępowaniu cesarzowej: jeżeli nie pogwałci ona (encroach) zbyt daleko niezawisłości i zasad Polaków, to tym lepiej doprowadzi ich do poddania się i uległości. Gwałty spełnione na sejmie to rzecz czasowa i praktykowana już w tym kraju. Polacy może o nich zapomną; ale udzielenie wszystkich ich wolności (privileges) dysydentom tak dalece sprzeciwia się uprzedzeniom (prejudices) kościoła katolickiego i było tak mało praktykowane również w krajach protestanckich, gdzie tolerancja była najskuteczniej ustalona (piszący myśli chyba o Holandii lub Prusiech?), że należy się obawiać największej niechęci (repugnance) przeciw takiej nowości. Sami dysydenci, gdyby byli mądrzejsi i pragnęli pokoju oraz ustalenia stosunków, nie powinniby dążyć do niesłusznych (unreasonable) ustępstw i poprzestać na takich umiarkowanych korzyściach, które by spotkały się z mniejszym niebezpieczeństwem i zawiścią... W ogóle J. Kr. Mość poleca Panu używać wszelkiego wpływu na króla polskiego i ambasadora rosyjskiego, by miarkowali swe rady i powściągali tego ducha władzy (commanding spirit), który z natury rzeczy towarzyszy sile i zwycięstwu, a który tak łatwo wywołuje odwrócenie się szczęścia".

Nie wiemy, czy p. Jerzy Macartney, który około tego czasu schlebiał Katarzynie w Rosji na wszelkie sposoby, byle wydobyć od niej lepszą redakcję traktatu handlowego, wpajał jej zasady umiarkowania.[58] Jej „vanity or to make use of a softer word, dignity"[59] przełamała wszystkie skrupuły. Stanął traktat gwarancyjny z Polską, który raczej należałoby nazwać deklaracją protektoratu Anglii, choć mu dotychczas wiernie asystowała, Repnin do poręczenia ustaw warszawskich nie zaprosił. I zaraz nastąpiło to, przed czym Wroughton przestrzegał ambasadora:[60] wybuchła wojna o charakterze napół religijnym, pod hasłem obrony wiary i wolności a pod nazwą Konfederacji Barskiej, która stopniowo przeobrażała się w wojnę o niepodległość.

Na Wroughtona, jak zresztą na każdego, kto z bliska na te rzeczy patrzał, tragedia Czartoryskich i Polski pod pięścią Repnina silne zrobiła wrażenie. Poseł ku swemu zdumieniu zaczynał rozumieć, że carowa ma jednak „tajne myśli" w swej robocie na terenie polskim; nic dziwnego, że i Konfederacja Barska, którą on z początku lekceważył, okazała się ruchem głębokim

53 M. C. Łubieńska, Sprawa dysydencka 1764—1766. S. Askenazy o misji Fr. Rzewuskiego w Sprawozdaniach Pol. Akad. Umiej.

54 Ob. m. in. jego relacje 29. X. i 5. XI. 1766.

55 H. Walpole do H. Manna 27. VII. 1764.: „Mr Conway was more intimate with him (Adam Czartoryski) and still more so with Poniatowski, his cousin and friend".

56 Conway'a stanowczo należy wyodrębnić z tych 9 sekretarzy stanu 1760—1772, o których p. Reddaway pisze, że o Polsce nie wiedzieli nic. Jego rozkazy, dotyczące naszych spraw, świadczą o trafnej orientacji i ocenie. Np. 17. X. 1767 do Wr.: pamiętać, że król działa tylko z motywów „humanity and justice", więc popierać dysydentów „without taking part in any measures of violence, which the ambition of any power whatever may dictate beyond that object", „support public tranquillity", 28: starać się „ally the storm" podobnie w rozkazach do Mitchella, np. 18. IX. (B. M. 6821).

57 8. XII. 1767. Rozsądnych tych poglądów nie podzielali niektórzy podwładni: Shirley (Petersburg) widzi w aresztowaniu senatorów „a proper measure", Archibald Gibsone (Gdańsk) chciałby Repninowi postawić pomnik.

58 Reddaway, Macartney in Russia, 1765-7, Cambr. Hist. Journal III. 1931. Jego korespondencja w Sborniku XII. Dziwnym trafem cały tom tych aktów znalazł się w posiadaniu Polskiej Akademii Umiejętności.

59 Sir Andrew Mitchell do Wroughtona, Berlin 13. XII. 1767. (B. M. 6810).

60 Wroughton 3. IX. 1767. Później wypomni to Wr. Wołkońskiemu.

i rozlewnym.[61] Konfederaci, kierowani przez stronników saskich, słusznie uderzali na króla, który ich poskramiał rosyjskim i polskim wojskiem; ale pośrednio wzmacniali jego pozycję wobec Rosji, bo im szerzej rosło powstanie, tym śmielej mógł Stanisław August odpowiadać Katarzynie, że jednak są rzeczy, których jej wszechmoc Polakom nie narzuci.

W trzy tygodnie po wybuchu Konfederacji Barskiej król pisał do Anglii ciekawe listy, uderzające swą szczerością. Jeden stanowił jakby dalszy ciąg owych dyskusyj, które prowadził był z Karolem Lee w tonie Algernona Sidney: „Czemu koloniom waszym nie chcą przyznać prawa posiadania przedstawicieli w brytyjskim parlamencie? Przedstawicielstwo i podatkowanie szłyby wówczas równym krokiem, i łączność między macierzą i córkami byłaby nierozwiązalna, tymczasem bez tego przewiduję tylko alternatywę: ucisk albo całkowitą niepodległość. Bo ten środek zaradczy, powołanie parlamentów amerykańskich lub czegoś innego zamiast nich pod jakimkolwiek imieniem, mógłby wywołać tylko sprzeczność interesów między waszymi koloniami i Anglią... Anglicy amerykańscy i europejscy znaleźliby się w takim stosunku, jak siedem Zjednoczonych Prowincyj, tworzących rzeczpospolitą związkową, z rządem równie wadliwym jak powolnym, a to wskutek równości władzy każdej z siedmiu republik. Najgorzej byłoby, gdyby akty woli angielskiego parlamentu wymagały dla wejścia w wykonanie w Ameryce sankcji parlamentu amerykańskiego, który w ten sposób stałby się zwierzchnikiem europejskiego. Byłoby to takim samym nadużyciem, jak to co widzimy w Polsce, gdzie sejmik pruski chce sobie przyswoić prawo zatwierdzania lub odrzucania tego, co ustanowił sejm Królestwa Polskiego".[62] Refleksje były mądre i uczciwe, ale nie dość autorytatywne. . . Ileżby dał Poniatowski za to i jak chętnie spełniłby radę,

[61] Niewiadomo ściśle, jakiej to misji podjął się od Czartoryskich do Londynu Karol Lee, który 25. XII. pisze stamtąd do jednego z książąt: „I have had some conversation with our ministry on the affairs of Poland, but as this letter goes by the enemy post, I cannot send you the particular. The character of His Majesty is high in their esteem, I entreat your Highness to present my duty to him, to assure him of my zeal, veneration and love; in a few days I shall take the liberty of writing to him or to Mr. Ogrodzki. I wait till I have a conversation with the King".

[62] Król do Karola Lee 20. III. 1768.





gdyby mu Jerzy III tak samo po przyjacielsku wskazał wyjście z polskiego konstytucyjnego impasu i gdyby to wyjście swym wpływem na Rosję utorował![63]

Ba drugi list, do Józefa Yorke, brzmiał po prostu tragicznie: „Może nieszczęścia, jakie ten naród na siebie ściąga, prędzej nauczą go przezwyciężania przesądów, niżby to sprawiły moje kazania przez dłuższy przeciąg spokojnego czasu. A może ja sam padnę ofiarą jego szału, ażeby wielki przykład i wielki przewrót przydały się moim następcom... W każdym razie pójdę przed Wielkiego Sędziego sam jeden, z czystym sumieniem niepokalanego patrioty, a tu zostawię przynajmniej jakiegoś świadka mych najtajniejszych myśli..."[64] Że Konfederacja Barska godzi w jego tron a może i życie, o tym król wiedział od początku,[65] ale czuł i to, że dopiero teraz będzie mógł wobec Katarzyny stawiać żądania lub odrzucać jej żądania jako niewykonalne. Z chwilą, kiedy Turcja ujęła się zbrojno za konfederatami (październik 1768), można było mówić o kompromisie, a już nie

[63] Współczującym, ale biernym świadkiem dramatu Czartoryskich był podczas sejmu 1767-8 James Harris, późniejszy hr. Malmesbury, wnet poseł w Berlinie, który w swym dzienniku wspomina z podziwem o kanclerzu litewskim: por. A. Kraushar, **Ks. Repnin i Polska** II r. XLVIII.

[64] Stanisław August do Józefa Yorke 20. III. 1768 (B. M. 9261). W podobnym tonie pisany później list do Katarzyny II z sierpnia t.r. został w kopii udzielony Wroughtonowi (R.O.).

[65] Wr. 11. V. 1768: „The King took me alone yesterday into the country with him on purpose to talk with me on the present state of affairs. He represented to me in the most pathetic terms his embarassed situation, that it cut him to the soul to see his subjects and countrymen deliver to ruin and slaughter; the major part who were acting on honest principle of fighing for their laws and religion; that he was sensible of his having lost the public confidence partly from the ignorance and partly from the malice of those who from jealousy or other motives were allways his personal enemies. The if he detached himself from and declared against Russia, these enemies would be the first their (there?) to made peace with Russia and sacrifice him". „And what advantage, said he, could I procure to my nation, even supposing this sacrifice was not to happen? The king of Prussia, who now inwardly rejoices to see... the embarras of Russia and wishes to see her influence diminished, the House of Austria and even the Turks would be unanimous in preventing an alteration in the government, the only possible means of throwing of the yoke, under which we actually groan. I have nothing, continued he, more dear than my honour, and it grieves me, lest other nations, particularly yours, should suspect me capable of sacrificing the interests of my country for the preservation of a crown, which I was ready to risk at the Diet of 1766, and which you yourself were so anxious to dissuade me from".

tylko o submisji. A do zawarcia kompromisu potrzebne było czyjeś pośrednictwo, na razie angielskie lub duńskie. Jedynie n a r a z i e, bo kraj katolicki nie mógł w sporze o religię zdać się na arbitraż, lub choćby tylko polegać na dobrych usługach wyłącznie krajów protestanckich. Zresztą zarówno Anglia jak Dania zbyt wiele miały w Rosji do stracenia, by mogły sprawować mediację całkiem bezstronnie.

Wroughton, trzeba przyznać, obcując z brutalnym Repninem, zaczął zgadywać poza wspaniałym gestem humanitarnym Katarzyny tendencje bardzo niebezpieczne dla pokoju europejskiego. Od wiosny 1768 r. wybierał się on do Londynu, aby ustnie przedstawić wszystko ministrom i sprawdzić, czy i nadal ma być w sprawach polskich satelitą Repnina.[66] W listopadzie 1768 on pierwszy wyraził Poniatowskiemu przekonanie,[67] że dysydenci muszą zrzec się udziału w sejmie („legislation"), po czym prosił ministra, by mu dla większej powagi nadano tytuł posła. Jerzy III nie odmówił Stanisławowi swych dobrych usług, a główną rolę w rozmowach z Rosją wziął na siebie nad Newą nowy ambasador lord Karol Cathcart,[68] z góry zaznaczmy, jeden z najsłabszych ówczesnych dyplomatów angielskich, właściwie nawet nie dyplomata, tylko przeciętny generał ze szkoły księcia „rzeźnika" Cumberlanda, źle wsławionego pod Fontenoy i Culloden, nie wiadomo po co rzucony na śliski grunt petersburski. Cały przejęty swą rolą negocjatora przymierza i ulepszonego traktatu handlowego, uprzedzony najkorzystniej dla wszystkiego, co rosyjskie, nie rozumiejący niczego, co polskie, Cathcart od pierwszej rozmowy, jaką miał z Nikitą Paninem, jął patrzeć na nasze sprawy ze stanowiska rosyjskiej racji stanu; to, co jej odpowiada, jest możliwe i godziwe; godność imperatorowej (broń Boże nie próżność) ma swoje nieodstępne prawa i wymagania. Owa godność nie pozwoli, aby do rozejmów należała Austria, dopóki trzyma ona jedną nogę we Francji; nie można zato rozdrażniać (exasperate) Prus wyłączeniem z pośrednictwa: niech najlepiej interweniują wszystkie państwa, które występowały z deklaracjami na rzecz dysydentów (a więc wyłącznie antykatolickie), a wśród nich on, lord Cathcart, „with a weight, few ministers ever had" odegra rolę najświetniejszą.

Wroughton, choć także zdeklarowany rusofil i adwokat owej „godności", a dopiero potem życzliwiec Stanisława i Czartoryskich, od pierwszego listownego zetknięcia z Cathcartem zmiarkował, że przez korespondencję ambasador zawsze będzie miał posłuch przed nim, skromnym rezydentem, więc zimą r. 1768—9 wybrał się rzeczywiście do kraju.[69] Poprzedził go tam młody prywatny wojażer, Tadeusz Burzyński, kasztelan smoleński.[70] Inteligentny ten człowiek obrał sobie za przedmiot studiów prawo angielskie, a badał je „pod niezrównanym w tej mierze człekiem, mylordem Mansfieldem", bywał oczywiście w parlamencie, wertował prasę, aż doszedł do wniosku, że Stanisław August naprawdę ma duże nad Tamizą uznanie, i że „dwa narody wolne mają jakiś przez to samo sekretny z sobą związek i wzajemny dla siebie szacunek". „Wiele W. Kr. Mość masz tu przyjaciół, a znasz W. Kr. Mość, że tu to święte imię nie jest tak powszechne, że tu mieć przyjaciela wiele znaczy". Z czterech powodów potrzebny będzie zdaniem Burzyńskiego poseł polski nad Tamizą: „Najprzód przeczucie (jeśli nie nadto Anglikiem jestem), że ten naród da Europie pokój albo przynajmniej do niego najbardziej się przyczyni; po wtóre króla angielskiego niewypowiedziane przywiązanie do osoby W. Kr. Mości . . ., po trzecie chęć narodu całego i te-

[66] Wr. 4. VI. 1768.

[67] Wroughton do Cathcarta 2. XI. 1768: „I as a British Minister and in my private character attached from my earliest days to that princess (Katarzyny II) by every tie of veneration and gratitude, am and always have been the first to declare this consideration (honor carowej) the most essential, but I know, this princess chief ambition is the glory of a great name, and it is certainly to be acquired rather by acts of humanity than by persevering in devastations and butcheries... I shall wave saying on the subject of the King, as my friendship for him may probably subject me to a suspicion, but however sincere is my attachement to him, I may venture to assure you, chat my ties on the part of the Empress are still superior". Ogólny sens listu: należy poświęcić legislację dysydentów i traktat gwarancyjny.

[68] Jego kariera wedł. Dict. of National Biography: IX, 289. Charakterystyka w relacji duńskiego posła Scheela z 20. I. 1769 (Rigsarkivet w Kopenhadze): „homme d'esprit et d'honneur, joint a beaucoup de politesse et de douceur une grande application aux affaires qui occupent son zèle infatigable", bardzo ostrożny, aż zakrawa na nieszczerego, ale nowicjusz w polityce; ma zaufanie Panina, ale nie bez granic; zarzucają mu zbytnią oszczędność. Zaraz 23. VIII. 1768 pochwalił się C. przed swym rządem, że zdobył zaufanie rezydenta polskiego Psarskiego, „and another (gentleman), who is on different connections"; tym innym był dysydent Krasieński, ajent partii saskiej.

[69] Zawiózł Wr. Jerzemu liścik Stanisława Augusta dat. 29. XI. (R. O.).

[70] Pol. Sł. Biogr. II; Burzyński do króla 24. XII. 1768 (Arch. Popielów 216).

goż najlepsza dyspozycja widzieć nas wolnych, niedependujących i w dobrym porządku szczęśliwych; na koniec stan teraźniejszy du corps diplomatique à Londres".[71]

Burzyński trochę przesadzał, ale nie bardzo. Doniesienia Wroughtona, czytamy w depeszy ministerialnej lorda Rochforda z 2 grudnia, wzbudziły w Jerzym współczucie dla Polski, tudzież chęć przywrócenia w niej spokojnego dobrego rządu. Zgodnie z tym lord Cathcart postara się naprowadzić carową na bardziej umiarkowane poglądy, a pan Murray zapośredniczy w Konstantynopolu między Rosją i zrywającą się do wojny Turcją.[72] Już tu widoczne było przecież w motywach Anglii ciężkie nieporozumienie. Jedynym człowiekiem w Europie i Azji, co miał środki zaradcze na zbytnią „godność" imperatorowej, był sułtan Mustafa III, protektor konfederatów. Bez jego dwustotysięcznej armii niczyje wstawiennictwo nie byłoby skuteczne. Toteż pan Murray najzupełniej mijał się z celem, gdy uspokajał Turków, że Rosja nie żywi wobec Polski zaborczych widoków i że tylko walczy o wyzwolenie dysydentów z ucisku, a wojsk swych z Polski wycofać nie może, bo inaczej Polacy nawzajem siebie powyrzynają.[73] Na tej śmiesznej attestacji skończyła się pojednawcza rola Murray'a nad Złotym Rogiem. Pośrednictwo Cathcarta w Petersburgu potrwa (niestety) dłużej.

Zaczynały się te zabiegi w początkach sierpnia, kiedy konfederacje lokalne rosły w Polsce jak grzyby po deszczu, a nad Dniestrem siły Rosjan i Turków zdawały się równoważyć. Wroughton wrócił z Londynu przez Wiedeń w towarzystwie Burzyńskiego[74] (nie bez przykrej zaczepki ze strony konfederatów), mocno przekonany, że Polska raczej da się obrócić w pustynię, ale obcego jarzma nie zniesie.[75] Wysondował na wstępie nowego w Warszawie rosyjskiego ambasadora ks. Wołkońskiego, a znalazłszy w nim „a polite, candid, honest man", wypierającego się Prus i gwarancji,[76] wystąpił wobec dworu (7 sierpnia) z dwojakim pomysłem: albo niech Rosja sama potępi Repnina i jego dzieło (pomysł oczywiście niepraktyczny), albo rada senatu przez dystyngowanego posła poprosi carową, by zrezygnowała z całego traktatu 1768 r., po czym inne, jeszcze uroczystsze poselstwo podziękuje jej za tę wspaniałomyślność; pod tym warunkiem Czartoryscy, odzyskawszy zaufanie ogółu, podejmą się uspokojenia kraju. Za kulisami głównym aniołem pokoju byłby pan Wroughton, który też dla dobra sprawy prosił o awans na ministra pełnomocnego z podwyżką.[77]

Depeszę odbierał lord Weymouth, kierownik spraw południowych, chwilowo tylko zastępujący Rochforda, zareagował też w pierwszej chwili życzliwie.[78] Ale gdy Rochford wrócił z wakacyjnej wycieczki, jak to mówią, złapał się za głowę. Anglia, która wciąż wzdycha do rosyjskiego przymierza, a pragnęłaby i na Bałkanach odegrać zyskowną rolę mediatorki, miałaby wtykać palce między drzwi? Toż niedawno, gdy słynny „North Briton" Wilkesa zaczepił honor i obyczaje Katarzyny II, gabinet St. James musiał wysłuchać od posła rosyjskiego nagany „of the unfortunate licence of our constitution and of the liberties every day taken with most sacred charac-

[71] Tenże 17. IV. 1769.

[72] Rochford do Cathcarta 2. XII.

[73] Pismo M. do „Celsissimo Signore" d. 22. XII. 1768 (R. O.). Około tego czasu Stormont, rel. 1. i 28. XII., pilnie wywiaduje się w Wiedniu w interesie St. Augusta, czy Austria nie dąży do wprowadzenia na tron Polski ks. Albrechta Sasko-Cieszyńskiego, co wiąże się z dziwną próbą pewnych konfederatów w Gdańsku, o której Rochford zawiadamia posła 23. XII: „the demand of the confederates of Poland that the King should not oppose the Republic making an alliance with Austria, Prussia and Saxony, should engage to break of the alliance with Russia and recover with the assistance of his allies the provinces conquered by Russia from Poland".

[74] W Wiedniu Wroughton i Burzyński mieli długie konferencje z Kaunitzem, który ich upewniał, że Austria w swoim czasie pomoże Stanisławowi Augustowi „to secure the peace and independency of that country", depesza rezydenta Langlois 5. VII. (R. O.).

[75] Wr. 19. VII. z Wartenberga, śpieszy, choć bez eskorty, bo go wzywają do Warszawy „heading people". Że przekonał ministerium o słuszności swego poglądu, widać z depeszy Rochforda do Stormonta 7. II.

[76] Wr. 7. VIII. do Cathcarta: chodzi nietylko o „service to this unfortunate country, but a very essential one to the Court of Russia and consequently to our own, her true and steady ally..." Stanowisko dość dalekie od tego, które Rochford sformułował w rozkazie do R. M. Keitha 21. VII: „it has constantly been His Majesty's resolution to take as little share as possible in the political transactions of so turbulent a Kingdom". St. Lubomirski, **Pamiętniki** 80.

[77] Wr. 8. VII.: „My Lord, the interest of my own Court makes me wish to see Russia disengaged from this ruinous war in Poland, and I hope, my endeavours will be agreable at home..., but if the Court of Russia is determined to maintain that treaty, which has been from the beginning to the end forced upon the nation, it is useless to think of pacificating this country; she may reduce it to a desert, but while there are inhabitants in it, they will oppose the execution of it".

[78] Weymouth do Wr. 15. IX.

ters at home"[78], co więcej, sam kajał się przed Paninem za bezecną napaść „upon so exalted a character", przypisując ją „złym skutkom naszego rządu, od których nie może być całkiem wolna żadna instytucja"[79] — akt pokory nie do pomyślenia, gdyby chodziło o obrazę Francji. Ale że Stanisław August coś jednak znaczył w oczach Jerzego III, więc poszło zlecenie do Cathcarta: przy sposobności wyrazić, jaką to przyjemność zrobiłoby Jerzemu III, gdyby się udało upacyfikować Polskę dla dobra ludzkości, jak również dla honoru i bezpieczeństwa Rosji.[80]

Po miesiącu dowiaduje się lord sekretarz stanu od spraw północnych, że rada senatu była i uchwaliła nie tylko owo poselstwo doradzone przez Wroughtona,[81] ale także inne — do W. Brytanii i Zjednoczonych Prowincji, w osobie właśnie Burzyńskiego.[82] Postanowili je wysłać król i Czartoryscy z pobudek szczególnego przywiązania do dworu londyńskiego, mając też na względzie wielki wpływ Anglii, oraz szlachetny sposób myślenia tego wolnego, oświeconego narodu.[83] Nowy kłopot: będą skargi,[84] i niesposób będzie udawać, że się nie wie o mordowaniu chrześcijańskiego państwa. Misja zbyteczna teraz i w przyszłości (for ever), a całe to senatus consilium może tylko pogorszyć nieszczęścia Polski. Tak ocenił sprawę Rochford, nim jeszcze dostał pierwszą depeszę z Petersburga.[85] Cóż dopiero rzec o zgorszeniu i strapieniu Cathcarta! Szlachetny lord nie tail, że czuje się w Rosji samotnym i bezradnym. „Na tym dworze Diogenes, o ileby nie miał od kogoś bardzo dobrych wskazówek, namarnowałby mnóstwo świeczek, zanimby znalazł to, czego szukał ze swą latarką na ulicach Aten".[86] Całą jego wyrocznią, jedynym okazem c z ł o w i e k a był nad Newą Panin, ale i tego —

[79] Rochford do Cathcarta 23. V.
[80] Rochford do Wr. i C. 29. IX.
[81] Wr. 27. IX, wcale nie zaskoczony zwołaniem senatu i propozycjami.
[82] Konfederacja Barska I.
[83] Wr. 7. X. Instrukcję Burzyńskiego do Holandii w 9 §§, do Anglii w 11 §§ załącza m. in. Wołkoński (Arch. Moskiewskie Spr. Zagr.).
[84] Rochford do Wr. 17. X. i 3. XI.; Langlois z Wiednia 21: chyba wrogowie doradzili wysłanie poselstwa do Rosji, zohydzą oni St. Augusta przed narodem, a potem wytargują detronizację. Wr. 25.: Czartoryscy tłumaczą swój krok właśnie koniecznością oczyszczenia się przed narodem.
[85] Rochford do Cathcarta 10. XI.
[86] C. 13. X.





przyznawał szczerze — tak zepsuto, że trudno by go zrozumieć, gdyby się nie wiedziało zawczasu, co ów na konferencji wyrazi.[87] Dodajmy nawiasem, że Cathcart to i owo wiedział zawczasu od przekupnego przyjaciela Panina, tajnego radcy Salderna.[88] I polały się spod pióra Cathcarta myśli Paninowe: że wszystkiemu winni są Czartoryscy (despotick party), oni nienawidzą Rosję, i to jedynie za to, że królem zrobiła Poniatowskiego, a nie wojewodę ruskiego; oni coś knują z Francją, dążą do wojny powszechnej. Po co ewakuować Polskę? Żeby Polacy sami siebie powyrzynali? Fryderyk II nic nie winien, on szczerze pragnie uspokojenia Rzplitej, ale jeżeli Warszawa nie cofnie się ze złej drogi, to jacyś „nieprzyjaciele" Czartoryskich mogą wziąć górę, a wówczas spadną ciosy i na nich i na króla i na cały naród. W każ-

[87] C. 17. kwietnia 1770: „a man of the most noble and amiable character and whose heart I allways find open towards me, but partly from habit, partly situation and partly from the very bad sort of people, with whom he has long had to do, I must own, there is a reserve in his head, if I may be allowed the expression, which much retards business, where both mean the same thing, and would do so much more, if I had not more information, before I go to him, than he thinks it right ministerially to give me".
[88] Wyciągi z depesz Cathcarta w Sborniku XII, XIX, zrobione po części nieumiejętnie, po części tendencyjnie. W. oryginałów w R. O. najważniejsze tu dla nas 30 i 31. X. 12. XII. i list do Wr. t. d., a zwłaszcza 20. II. 1770: „The determined pacifick system of the King of Prussia overbalances the motives mentioned on yours, and I may venture to assure you, he is from cause wellwisher to the modification the dissidents desire". Polacy na zwlekaniu nic nie zyskują. „You may depend upon it that humanity weights more than policy in the breasts of Her Imperial Majesty's councillors... and that if the Poles neglect this opportunity, or persist in their employing impracticable means, the humanity of some will give way to the policy of others. Poland will be considered as a country, which will not listen to pacification and she must remain as it is, in which case I will leave it to you to judge, whether politicians are not very apt to look for their advantage in every situation... As long as His Polish Majesty and the prince Czartoryski are of opinion, as you mention, that thier sanction to such measures as he resolutions of the late Senatus Consilium is necessary to their own influence and popularity, there can be no room for the principles laid down by mylord Rochford to count Burzyński..., for this Court, as I before assured you (without a reverse not to be foreseen) will never make a step towards Poland, and thō' certainly sincere at present in wishing an end of this calamities, may take her part another way, if these favourable dispositions and the King Our Masters friendly offers are not made use of at this time. I have been assured of the very respectful manner, count Burzyński expressed himself in London on all occasions towards the Empress; I beg, you will therefore look upon the above as my own ideas, till you hear from me again".

dym razie w Petersburgu nie ma nic do zrobienia, niech Polacy „po przyjacielsku" układają się z Wołkońskim.[89]

Ambasador brytyjski, musimy jednak zastrzec, nie był ślepy na oba oczy. Wprawdzie mu Panin nie wykładał z takim cynizmem, jak Duńczykowi Scheelowi, że Rosji chodzi w Polsce przede wszystkim o anarchię i liberum veto, ale zmiarkował z jego aluzyj, że carowa uważa Polskę za ujarzmioną i że z wyłącznego nad nią protektoratu w całej rozciągłości zasad 1768 roku zrezygnowałaby tylko dla bezpośredniej aneksji, w myśl dawnych sugestyj króla pruskiego, które gotowi są pobudzać także Sasi.[90] Ale czym były te wszystkie obawy w zestawieniu z głównym celem negocjacji Cathcarta — przymierzem i traktatem handlowym?[91] Doprawdy też trudno się dziwić horyzontom myśli lorda-ambasadora, jeżeli lord sekretarz stanu innemu posłowi, R. M. Keithowi w Dreźnie, dawał dyrektywę: mówić o radzie senatu i jej uchwałach tak jak mówi rosyjski minister (adopt the general language of the R. minister).[92]

Otóż ów „language" był po prostu nieludzki: Wołkoński w Warszawie groził Czartoryskim osobistym prześladowaniem, jeżeli nie wycofają się z polityki.[93] Ale tymczasem doszedł do głosu w Londynie Burzyński. Nie zraził się tym, co mu państwa morskie zgodnie oświadczyły w sprawie Turcji.[94] Po zwycięstwie Rosjan pod Chocimem (wrzesień 1769) cały alarm o Turcję miał właściwie służyć do uzasadnienia starań o uwolnienie Polski od Rosjan. Burzyński z największą delikatnością powtarzał w Londynie frazesy o ludzkości i dostojeństwie imperatorowej, chociaż tymczasem już nawet gazety pisały o barbarzyństwach jej wojsk,[95] a Wroughton, który w pierwszej chwili przestraszył się swego dzieła i myślał o wykrętach,[96] bądź co bądź także nazywał rzeczy po imieniu.[97] Wszystko to sprawiło, że gabinet St. James, prowadząc z Rosją głównie rokowania o sojusz i handel, ani nie mógł przejść do porządku nad serdecznym apelem Poniatowskiego,[98] ani nie umiał wejść na drogę ludzkości i słuszności. Relacje Burzyńskiego dają nam ciekawy wgląd w wewnętrzne pobudki polityków angielskich. Osobista przyjaźń i osobiste poczucie słuszności — przestrzegał — nic tu nie ważą. Wiadomo z doświadczenia, że „wszystkie przyjaźni ustają u ministrów, skoro przeciwne ich dworów zachodzą interesa. Mr. Yorke, poseł angielski w Hadze, do W. Kr. Mości mocno przywiązany, mój wielki przyjaciel, ale jako poseł wcale się przeciwnie stawił... Na kwestią W. Kr. Mości, którzy z Anglików najprzyjaźniej mi się stawią, odpowiadam, iż prócz króla an-

[89] Cathcart 31. X., Sbornik XII.

[90] Poseł duński Scheel bez porównania lepiej niż C. przenikał postępowanie Panina, bo też ów odsłaniał się przed nim z brutalną szczerością.

[91] O rokowaniach w sprawie przymierza i traktatu handlowego Sołowiew, VI, 549, 719-24.

[92] Rochford do Keitha 13. XII.

[93] Konfederacja Barska I i cytowane tamże źródła.

[94] Z wyciągu kancelaryjnego Burzyńskiego 1. XII. 1769 — 13. XI. 1770, przytaczamy następujące ustępy. „Du 1 Xbre: Arrivée de Burzyński à la Haye. L'Angleterre et la Hollande délibéraient sur la reception de Burzyński avant son arrivée — accueil favorable que lui font les Etats Generaux et le prince d'Orange en particulier — sans cet exemple que donne la Hollande, l'Angleterre n'aurait pas été dans d'aussi bonnes dispositions, parce qu'elle se croit obligée d'avoir des ménagements pour la Russie. Il règne une jalousie entre l'Angleterre et la Hollande — l'une et l'autre se proposent de figurer dans le traité à faire avec les Turcs — sont déterminées à y faire admettre un ministre de Pologne. Du 19 Xbre: Réponse provisoire de LL. HH. PP. au mémoire de Burzyński, dans laquelle elles déclarent qu'elles sont disposées à se prêter aux demandes de la République, mais qu'en même temps elle se croient obligées de se concerter avec la Cour Britannique comme garante du traité de Karlowice... Le prince Louis de Brunswick jouit d'un grand crédit à la Haye, il aide Burzyński dans ses négociations — son attachement pour le Roi mal disposé pour la Russie — la Hollande disposée à envoyer son ministre en Pologne". Memoriał B. d. 10. I. 1770; poprzedni wraz z odpowiedzią był udzielony przezeń też ambasadorowi francuskiemu.

[95] Por. wyżej ods. [88]. Burzyńskiego pierwsze doniesienie z Anglii, 8.I., opiewało: B. trouve les affaires domestiques en Angleterre fort embrouillées — faible crédit du Ministère actuel — on y est fort prévenu contre le Roi de Prusse — la liaison qui parait subsister entre la Russie et l'Angleterre n'est pas aussi intime qu'on le croit — la Cour de Londres est fort mécontente de la conduite de mylord Cathcart à Pétersbourg. Czernyszew ne réussit pas sa négociation à Londres — il a tâché en vain d'engager l'Angleterre dans la guerre ou d'en tirer des subsides pour les affaires de Suede — il part peu satisfait de son séjour a Londres — il s'est rendu désagréable à cette Cour par ses liaisons aves le parti opposé à la Cour" (więc zapewne z Chathamem i whigami).

[96] Wr. 15. XI.: Rada senatu zwołana w sekrecie przed nim; „illtimed and ill advised measure", poselstwo Burzyńskiego też „ill imagined", ale zapóźno już było przeciwdziałać; 29. XI.: B. niedługo posiedzi, a on Wr. postara się, aby nie miał następcy.

[97] Np. 7. II. 1770: okrucieństwo wojsk gen. Weymarna „is of infinite dishonour to a civilised people and to humanity. The general himself is an illnatured man and seems naturally inclined to violence and oppression".

[98] Nie wiemy napewno, czy list ten poszedł już w październiku, czy też doręczył go Burzyński w styczniu.

gielskiego, który w najlepszych jest dla W. Kr. Mości i Polski dyspozycjach, jednego tylko mylorda Mansfielda mnie jako ministrowi przyjaznego cytować mogę, i to jeszcze jest rzecz, którą się żaden minister cudzoziemski tu pochwalić nie może. Zabawni Anglicy domowymi interesami, o cudzych tylko tyle myślą, ile one z ich własnymi mają związku, a ministrów cudzoziemskich nie tylko promowować interesa, ale skoro kto jest na urzędzie albo na czele partii najmniejszej, z nimi mieć związek prawie za kryminał mają. Lord Granby chciałby mi dopomagać, ale teraz unikać od niego niejako muszę, gdy nie tylko jest w opozycji, ale też jej duszą. Ministrowie zaś i ustawnie się odmieniają i najbardziej myślą, jak się sami utrzymać mają..."[99]

Król i Mansfield za Polską: to znaczy Chatham i whigowie raczej niechętni; firmy polityczne zdala od obcych poselstw, a ogół daleki od katolickiej Rzplitej. Ale właśnie bezbronność Burzyńskiego pozwalała Mansfieldowi[100] patrzeć na sprawy polskie pod kątem widzenia zasad ogólnych, i może dlatego zrozumiano w Whitehallu, że Stanisław August nie może na obcy rozkaz oddalać swych konstytucyjnych ministrów,[101] i że się tą metodą polskiego węzła nie rozwiąże. Rochford 2 lutego 1770 zdobył się dla Wroughtona na samodzielną dyrektywę: mówić z Czartoryskimi tylko o zmianie, a nie o obaleniu gwarancyjnego traktatu, tymczasem zaś wybadać poglądy umiarkowanych katolików (konfederatów) i dysydentów na możliwość kompromisu i odpowiednie wnioski przesłać Cathcartowi.[102]

Minister pełnomocny pilnie zabrał się do dzieła. Odbyto w dniach 3 i 25 marca kilka poważnych konferencyj, których wyniki protokółowano na użytek w Petersburgu, ważąc każde słowo. Podstawę stanowiły wyciągi z lutowych depesz Cathcarta. „In most cordial expressions" radowano się, że Cathcart raczy działać. Ministrowie polscy: Michał Czartoryski, Stanisław Lubomirski i Antoni Przeździecki wykładali z punktu widzenia czysto poli-

[99] B. do króla 27. II. 1770 (Arch. Popielów 216).

[100] Hr. Du Châtelet do Choiseula 6.I.1770: „C'est mylord Mansfield qui est l'ami particulier du Roi de Pologne et à qui il écrit une lettre très pressante, pour lui recommander son ministre et ses affaires, qui s'est chargé de le produire et de l'aider se ses conseils", pewno jednak nie wiele zdziała. (Arch. Affaires Etrangères w Paryżu).

[101] O tych „apprehensions entertained here" Rochford do Cathcarta 6. II. 1770.

[102] R. do Wr. 2. II; już ok. 7. II, jakby przeczuwając pomyślny zwrot, pisze Wr. pouczenie dla Cathcarta.



tycznego, co można, więc co trzeba zrobić dla uspokojenia Polski. Dysydenci (jedna setna część narodu) sami poproszą o cofnięcie nadmiernych zdobyczy, które ich tylko unieszczęśliwiły (ta myśl pochodziła od Cathcarta, t. j. od Panina). Rosja ogłosi parę deklaracyj: jedną z objaśnieniem gwarancji w sensie nie uwłaczającym niepodległości Rzplitej, na co przy dobrych chęciach znajdzie się subtelna formuła; drugą upoważniającą dysydentów do zrzeczenia się części prerogatyw, i mianowicie udziału w ustawodawstwie; trzecią, że każdy walczący konfederat może bezpiecznie wracać do domu; że za szkody będzie odszkodowanie, że Polakom wolno będzie nieznacznie zwiększyć swe siły zbrojne (o najdrażliwszej kwestii sejmowania wolano milczeć). Mądra i humanitarna władczyni rozumie, że na przemocy nie można opierać pacyfikacji, więc zgodzi się na te koncesje, bez których nie może być mowy o jedynym środku uspokajającym, t. j. o rekonfederacji lojalistów. Rekonfederacja, należy tuszyć, przyciągnie umiarkowane żywioły barskie, z pominięciem zaciekłych detronizatorów, zwłaszcza gdy przyjmie się zasadę, że do pacyfikacji katolickiego kraju muszą być wezwane także państwa katolickie, Austria i Francja.[103]

Kiedy nad tym radzono w Warszawie, sfery petersburskie trzęsły się z oburzenia nad relacjami Wołkońskiego. Kanclerz litewski śmiał rzucić Rosjaninowi wyzywające słowa: „Pologne restera Pologne". Król śmiał z gorącym uczuciem remonstrować u Katarzyny na rzecz swych ministrów, śmiał poruszyć samą myśl wciągnięcia Francji do pośrednictwa! Pisał logicznie — tym gorzej dla Polski; pisał wzruszająco — tym gorzej dla niego.[104] Czartoryscy próbują się wywyższyć na gruzach traktatu gwarancyjnego, przytakiwał Panin Katarzynie.[105] A ponieważ Cathcart sam nazywał ów traktat „nieszczęsnym", więc się do niego mówiło inaczej: „oszukiwali wszystkich, Francję, Austrię, Rosję, Prusy, teraz chcą oszukać Anglię" w osobie jej przedstawiciela Wroughtona.[106] Ów, przeczuwając burzę,

[103] Rapport de l'entretien, 3. III. 1770 (Ms. Bibl. Ord. Kras. w Warszawie, toż w Rec. Office). Podobne protokuły dalszych konferencyj z 18 i 25 marca, j. w.

[104] List Stanislawa Augusta do Katarzyny 21. lutego 1770 w rp. Archiwum Państw.

[105] Mniej więcej identyczne inwektywy Panina na Czartoryskich przytaczają Cathcart i Schecl, który próbował pośredniczyć w imieniu Danii.

[106] Tym zarzutem zamknął Panin usta Cathcartowi, gdy ów próbował z nim pertraktować (na podstawie materiałów Wroughtona, rel. 24. VII).

skłonił był już familię do wydzielenia sprawy mediacji katolickiej w osobny „aneks", potem wydobył od książąt przyznanie, że to jest tylko dezyderat, a nie warunek współpracy.[107] Już wtedy stary kanclerz spytał Anglika po zamknięciu konferencji, czy wierzy, że Rosja naprawdę dąży do zgody, a słysząc zdawkowe potwierdzenie, dodał: „zobaczysz Pan, że się mylisz". Rosja nie mogła odrzucić dobrych usług Wielkiej Brytanii, ale zawsze znajdzie ona pretekst, by zgodę odwlekać, bo jak domu nie można zbudować bez budulca, tak konfederacji nie zrobi nikt bez ludzi, o ile się nie poświęci gwarancji i dysydentów.[108] Istotnie przez chwilę zdawało się, że dysydenci bez ujmy dla carowej pierwsi skwitują z legislacji; wnet jednak wyszło na jaw, że im na to nie pozwalają Rosjanie, sami podjudzani przez Prusy i Danię.

Carowa, zamiast roztrząsać kwestię polityczną: czy m o ż n a konfederatów barskich uspokoić bez współdziałania Austrii lub Francji, odpisała obelżywie.[109] Spodziewała się ona wydobyć od Czartoryskich przez Cathcarta obietnice, które by ich na zawsze związały i skompromitowały, a kiedy oni wdali się uczciwie w konkretne plany, postanowiła ich zdeptać. Zaś Cathcart, słysząc od Panina o jakichś próbach Stanisława w kierunku Francji, stracił resztkę samodzielnego sądu: ci panowie wciąż robią błędy, wciąż kręcą, są nieszczerzy, bałamucą Wroughtona, zapóźno ustępują, powinni pod grozą strasznych następstw bez namysłu przyjmować każdy rozkaz Panina.[110]

Tu już Wroughton nie wytrzymał. Czartoryscy są tak szczerzy, jak tylko w dyplomacji być wolno. Znają kraj i chcą pokoju, należało im się stanowczo więcej posłuchu. To on sam, Wroughton, podał myśl zwołania senatu; że potem książęta w tajnych zamiarach swych sięgnęli dalej, to nie jest żadna nielojalność. „Byłoby równie niesłusznym oskarżać ich o brak zaufania

[107] Tak to później wyjaśnil Wr. Cathcartowi 13 i 30 maja.
[108] Wr. 19. IX., takież zdanie powtórzył za wujami król, Wr. 15. V.
[109] Katarzyna do Stanisława, 3. III. s. s. Sbornik, XCVII. 50.
[110] Cathcart do Rochforda 3. IV, oburzony: oto Psarski poufnie komunikował mu zamiar zaproszenia państw katolickich do wspolmediacji, choć w piśmie królewskim do niego niema wzmianki o pośrednictwie angielskim. Psarskiego słusznie od tej sprawy trzymano zdaleka, bo byl to człowiek zahukany przez Panina; C. do Wr. t. d., nie chce być advocate of France, której w ten sposób otworzyło by się drzwi do Polski (zresztą już od 250 lat otwarte); do tegoż 26. IV. etc.



w tym względzie, jak gdyby polski minister w Londynie oskarżał naszych ministrów, że go nie informują o swych naradach. Zresztą nawet o najtajniejszej próbie nawiązania z Choiseulem król mu się zwierzył. To nie Czartoryscy oszukują, ale Fryderyk II na wszelkie sposoby podkopuje pacyfikację Polski. A kto z nich dwóch czujniejszy i kto oszukany, Cathcart czy Wroughton, tego tematu lepiej było nie poruszać![111] Przycichł lord po takiej replice, zwłaszcza że sam co jakiś czas trafiał na ślady pruskich intryg. Umilkli Czartoryscy.[112] Akcja uwięzła gdzieś między dysydentami, których większość, jak zbadał Wroughton, poszłaby dawno na ustępstwa, gdyby się nie bała gniewu carowej.[113] Uwagę pochłaniał zamach Fryderyka II na Gdańsk, po tym zbliżające się wielkie zmagania Rosjan z Turkami. Od Cathcarta nadchodziły odgłosy Paninowych gniewów, to znów zapowiedzi jakichś represyj, po nich, jednocześnie z rozgłosem piorunującego zwycięstwa Rumiancowa nad wielkim wezyrem, prosto od Panina zapowiedź jakiejś wspaniałomyślnej „mildness".[114]

Nagle, z początkiem września wkraczają do majątków kanclerza Czartoryskiego, marszałka Lubomirskiego, podkanclerzych Borcha i Przeździeckiego żołnierze z „legionu" Carra[115] (tak się nazywał ów główny egzekutor szkockiego pochodzenia), i zaczyna się z towarzyszeniem gwałtów i rabunków sekwestracja dochodów.[116] To był triumf pruskiej metody w Petersburgu, to zarazem, jak szeptali powiernicy ambasady rosyjskiej w Warszawie, kara na polskich ministrów, co zbytnio zaufali w powagę moralną i gentlemańskie dobre usługi Anglii (ill placed confidence in the English). „Wyznaję, pisał wzburzony Wroughton, wydaje się nie do pomyślenia, aby dwór rosyjski tak grubo afrontował naszego Pana".[117] Cathcart ratował swoją wiarę w Rosję, przyjmując do wiadomości zwierzenia Salderna, że

[111] Wr. do C. 9, 13. V.
[112] Wr. do ministra 30. V. i 27. VI.
[113] Tej sprawy dotyczy głównie korespondencja Rochforda od 1. V. Zamierzamy sprawom dysydenckim w latach 1768—1775 poświęcić osobne studium; również zamach na Gdańsk w r. 1770 wart jest specjalnego opracowania. Wr. 4. VII. i 19. VIII.
[114] O tym pisal Cathcart 17. VIII.
[115] C. 24. VII. już wie o legionie Carra, więc 27. VII zaczyna już wierzyć Wroughtonowi, a 11. IX już tylko referuje inwektywy Panina, ale im nie przytakuje.
[116] Pamiętniki St. Lubomirskiego; Konfederacja Barska, I. 499.
[117] Wr. 2. V. i 9. IX.

to Zachar Czernyszew wyrobił u carowej drakońskie rozkazy (co było prawdą), bez wiedzy Panina (co było nieprawdą).[118] Niechże Czartoryscy wielkodusznie (with magnanimity) zrezygnują i odjadą z Warszawy, to wówczas inni (konfederaci) wrócą sławnie (with glory) do uspokojonej ojczyzny. Ale książę kanclerz miał inne pojęcie o wielkoduszności i sławie: „Wystarczy mi, mówił, obiad z trzech dań, dwie świece i jeden służący".[119] Proszono Wroughtona, by jego król i pan wznowił swe wstawiennictwo nie tylko dla ulżenia cierpiącym ministrom, ale dla umożliwienia im owej konfederacji, co zabezpieczy kraj od dalszych nieszczęść i uwieńczy powodzeniem chrześcijańskie intencje dworu brytyjskiego.[120] Stanisław August polecił Burzyńskiemu, by opowiedział o sekwestrze samemu Jerzemu III przy oddaniu mu wzruszającego jak zawsze listu.[121] Ale i to nie był koniec prześladowania. Sam Burzyński doznał szkody w majątkach za swe poselstwo do Anglii,[122] a Iwan Czernyszew, ambasador rosyjski w Londynie, miał czelność doradzać mu, by prosił króla o odwołanie, bo inaczej jego dobra też zostaną zasekwestrowane. Poseł udał się po radę do źródła najwyższej sprawiedliwości, t. j. do lorda chief justice Mansfielda, wówczas coraz bardziej wpływowego doradcy dworu. Ów aprobował jego zamiar, by raczej dobra poświęcić, a nie cofać się przed terrorem.[123] Ale najwyższa polityka (chief policy) w osobie lorda Rochforda nie wymyśliła już na to nic prócz zalecenia do ambasadora w Petersburgu, by zapowiedział zupełne wycofanie się z dobrych usług, jeżeli Rosja ma tak dalej postępować z Polską.[124] Że Panin odczuł w tym naganę, trudno wątpić, ale się pewno nią nie przejął, widząc już nad Newą księcia Henryka Pruskiego przybyłego z projektem ligi rosyjsko-prusko-austriackiej — tudzież rozbioru Polski. Daremnie zresztą Cathcart wysługiwał się dalej Paninowi, przesyłając jego pogróżki Polakom: w początkach listopada Rosja zerwała rokowania o alians, którego rzeczywiście przeciw Turkom nie potrzebowała, mając już za cenę integralności Polski nieograniczone poparcie Fryderyka.

Gwałt nad Czartoryskimi był oznaką ostatecznego bankructwa rosyjskiej „opiekuńczej" polityki wobec Polaków. Jeżeli Rosja tak płaci ludziom, którzy z nią współdziałali przez lat 40, mówili Wroughtonowi [125] Potoccy, — to czegóż mogą spodziewać się inni? Uspokojenie kraju stawało się nie-

[118] C. do Rochforda 14. Tenże do Wr. t. d.

[119] Konf. Bar. I, 500 według rel. Essena.

[120] Wr. 12. IX.

[121] Stanisław August do Jerzego III, 6. X. 1770: „Monsieur mon Frere. L'accueil grâcieux que V. M. a fait à la mission du comte Burzyński et la manière vraiment amicale avec laquelle Elle a bien voulu m'offrir l'interposition de ses bons offices près de la Cour de Russie; les ordres dont Elle a chargé en consequence l'ambassadeur, qui y réside de sa part; toutes ces circonstances favorables m'avaient donné en même temps et les plus justes sujets de reconnaissance envers elle et l'espérance la mieux fondée que son entremise respectable amènerait bientôt la fin des troubles et des malheurs de la Pologne; j'ai du le croire surtout, lorsque j'ai appris que les écrits, dans lesquels le plan de cette pacification etait énoncé n'avaient point été rejetés par la ministère de Pétersbourg et que votre ambassadeur mylord Cathcart, qui les y a présentés m'a fait annoncer à plusieurs reprises les plus flatteuses apparences du succès de sa négociation. Vous pouvez, Sire, plus aisément imaginer que je ne puis exprimer ma surprise et ma peine, en apprenant que les terres de quatre de mes ministres sont séquestrées par les troupes russes et assujetties à des exécutions militaires. Mon envoyé à votre cour est chargé de faire parvenir à votre connaissance les détails de cet evènement, comme aussi d'en expliquer le but et les conséquences. En me rapportant d'ailleurs à ce qu'il vous en dira, je ne puis refuser à ma juste sensibilité de vous exprimer, Sire, combien ces rigueurs inutiles me sont douloureuses, combien elles blessent les droits de ma couronne, la liberté et l'indépendance de ma nation. J'ai l'avantage singulier d'être personnellement connu de Votre Majesté; j'ai éprouvé dans tous les temps avec la plus tendre reconnaissance, l'effet de vos sentiments pour moi; ma confiance est encouragée par tous ces titres; je prie donc Votre Majesté, je lui demande avec instance, d'obtenir de l'Impératrice qu'elle révoque ses ordres riguoureux, dont l'effet vient d'ajouter une affliction si sensible aux peines qui depuis tant d'années déchirent mon coeur. La noblesse généreuse de votre caractère me donne l'espérance la plus légitime que vous voudres bien, Sire, conduire à sa fin un ouvrage que l'amour de l'humanité et de la justice vous a fait entreprendre. Le bonheur de voir finir les maux de mon Etat me sera d'autant plus agréable que je le devrai à l'entremise d'un Roi que j'aime et que j'estime du fond de mon coeur. C'est dans ces sentiments que je suis, Sire etc.

[122] Wr. 12. IX.: że formalnego sekwestru na jego dobra nie nałożono, upewnił Panin Cathcarta.

[123] Burzyński 22. X. 1770 (Arch. Popielów 216).

[124] Rochford do Cathcarta 2. X.: „At the same time it cannot but appear as a great want of confidence in Your Excellency and in our Court to have given orders to so violent a proceeding not only without communicating them or the reasons of them, but even misleading you to suppose them very different".

[125] Wr. 30. X. To pewnie Fryderyk II podniósl alarm, zwietrzywszy rzecz i bojąc się zwrotu dla siebie niekorzystnego: „I wish that Russia may not, when it is to late, open her eyes on the conduct, which that prince has held with her in the late transactions of this country".

podobieństwem, narzucał się więc jako druga ewentualność — podbój, aż do wytępienia polskości. Ten jednak zwrot miał nastąpić dopiero po przegraniu ostatniej stawki i po przechyleniu się Wiednia na stronę zaborców. W obu tych sprawach dyplomacja Jerzego III miała jeszcze coś do powiedzenia.

Widzieliśmy, jak żałosny, nawet klęskowy plon zebrali Poniatowscy i Czartoryscy ze swej bezinteresownej przyjaźni ku Anglii. Osobiści przyjaciele Williamsa, Stormonta, Wroughtona, Yorke'ów nigdy nie zostali formalnie uznani za przyjaciół Albionu, a ściągnęli na siebie omal nie banicję. Czyżby przyjaźń w XVIII wieku nie miała żadnej wagi? Owszem, rozumował lord Cathcart, tylko trzeba ją umieszczać w ruchliwym, aktywnym przedsiębiorstwie, dla poruszenia czynnych sprężyn we właściwym czasie. Taką właśnie siłę i taki gatunek przyjaźni skarbił on swemu rządowi nad Newą w osobie Kaspra Salderna. Ten tajny radca rosyjski, a jeszcze tajniejszy adviser wszystkich dworów, które mu płaciły, bierał tysiące dukatów kolejno od Danii, od Czartoryskich, (1766 i 1771), później od Prus (1772), od Gdańszczan; w danym okresie wystawił się on na sprzedaż Anglikom.[126] A że był bardzo ambitny, pracował za siebie i za leniwego Panina,[127] głowę miał rozgarniętą i język wymowny, przy tym nie lubił Wielkiego Fryderyka, więc Cathcart w okresie negocjacji o przymierze z Rosją radził mu płacić za robotę z góry, a nie dopiero po oddanych przysługach: też warto mieć przyjaciela w stolicy, gdzie Diogenes nie znalazłby człowieka. Saldern nosił w polskiej korespondencji tytuł enigmatyczny: „l'ami", a ponieważ „les amis de nos amis sont nos amis", więc tą drogą i Cathcart o mało nie został przyjacielem Czartoryskich. Przeszkodziła oszczędność i trzeźwość gabinetu brytyjskiego, który dukatów swemu Diogenesowi w porę nie dostarczył. Niemniej, gdy Saldern przybył do Warszawy jako ambasador (po Wołkońskim), aby tam użyć Czartoryskich do dzieła pacyfikacji na podstawie aprobowanej przez Cathcarta alternatywy: albo rosyjski protektorat nad Polską, albo rozbiór, kazano Wroughtonowi dalej działać razem z ambasadorem rosyjskim w kierunku protektoratu, a nie rozbioru; że przy tym nawet Rosja, a nie tylko Anglia,

[126] Poufne („private and most secret") doniesienia o tych konszachtach Cathcarta z d. 6. IV. i 25. XI. 1770 oraz z 22. II. 1771 zostały dyskretnie pominięte w Sborniku.

[127] Nasz artykuł: **Krokodyl humanitarysta** w Kurierze Poznańskim 1935 oraz recenzja książki Ottona Brandta w **Kwartalniku Historycznym** 1935, 169.



gotowa była poświęcić niedorzeczną „legislację" dysydentów, było równie naturalnym, jak to, że dobra Czartoryskich zostały wyjęte spod sekwestru.[128] Niewiele te ustępstwa pomogły. Naród nie po to trzy lata walczył o niepodległość, aby znosić na karku obcą gwarancję, Austria ośmielała go, mobilizując duże siły przeciw Rosji, a Fryderyk II wyzyskiwał efekt tej mobilizacji w Petersburgu, gdzie też misję Salderna uznano za bezskuteczną, zanim Wroughton zdążył cośkolwiek doradzić.[129] Po czym „przyjaciel" Saldern zamienił się w brutalnego i mściwego prześladowcę Polski.

W Burgu lord Stormont zajmował dość wyjątkowe stanowisko. Należał on razem z dyplomatą sardyńskim, hrabią Canale, do tych niezbyt licznych duchów, przed którymi Maria Teresa otwierała swe serce i sumienie, a którym dwór warszawski powierzał w pewnych chwilach obronę interesów polskich. Nie działo się to, rzecz prosta, bez zastrzeżeń: jakkolwiek Stormont i Canale są osobiście życzliwi Polsce — ostrzegał Poniatowski swoich ludzi — dążenia ich rządów są nam raczej przeciwne.[130] Miły poseł angielski, najuczeńszy z dyplomatów, jakich widział Winckelmann, przenikał cyniczną grę Hohenzollerna i umiał należycie otaksować Panina, ale co do Wiednia długo i ciężko się łudził, a z najgłębszą niechęcią pisał o Francji, która sama jedna w Europie Zachodniej interesowała się wolnością Polski. To jej perfidne podszepty, jej egoizm i bezwzględność doprowadziły nieszczęśliwy naród do obecnej mizerii, ona odpowiedzialna za katastrofę! Oczywiście, nikogo nie należy zbyt surowo sądzić za to, że nie przerastał swej epoki, ale faktem pozostaje, że horyzont szlachetnego lorda nie rozciągał się w tym kierunku dalej, niż u przeciętnego z jego rodaków. Stormont ucieszył się szczerze, gdy Maria Teresa jesienią 1771 roku zapowiedziała czynną ingerencję celem uspokojenia Polski bez naruszenia jej granic; wierzył on święcie, że cesarzowa-królowa naprawdę odda Rzplitej uzurpowane w r. 1770 starostwa i powściągnie tych „deluded madmen", co w nocy 3 listopada 1771 targnęli się na osobę Stanisława Augusta. Jakież

[128] Pamiętniki St. Lubomirskiego.

[129] Konfederacja Barska II, r. XVIII.

[130] W instrukcji dla Andrzeja Ogińskiego, który w styczniu 1772 jechał do Wiednia, pisał Stanisław August: „Mylord Stormont est très fort de mes amis; c'est un homme d'un grand mérite et moins imbu de préventions nationales qu'aucun Anglais que je connaisse; mais fort rigoureux sur ses devoirs, et par conséquent vous sentez qu'il y a des cas ou vous devez avoir de la réserve pour lui". (Arch. Państw. w Leningradzie.)

było jego rozczarowanie, gdy cesarzowa dała się „zmusić" do wejścia w trójcę podziałową, podobnie jak Panin dał się przegłosować stronnikom Prus w petersburskiej radzie cesarskiej! Rola przedstawiciela Anglii wobec przewrotu, jaki przeżyła wówczas polityka apostolskiej dynastii habsbursko-lotaryńskiej, była znikoma. Stormont słuchał szczerych wynurzeń Marii Teresy, nieszczerych wyznań Józefa II i Kaunitza, śledził łzy oburzenia na wszystkich trzech twarzach, ale ministerialnie nie miał nic do oświadczenia, dopóki czuł, że Polska obchodzi jego rodaków najmniej ze wszystkich krajów europejskich, obchodzi owszem — dziedzicznych wrogów, Francuzów.[131]

Nagle, na chwilę pod pewnym kątem widzenia zainteresowanie Polską wzbudziło się na nowo. Sprawiło to magiczne imię Stuartów. Od kiedy wnuczka zbawcy Wiednia, Maria Klementyna Sobieska, poślubiła pretendenta, Jakuba III, między wygnaną z Anglii dynastią i Polską zasnuły się nici porozumienia. Ze szkockimi jakobitami konszachtował w r. 1717 Stanisław Poniatowski ojciec; w roku 1746 pewna grupa polskich malkontentów, co to myślała o naśladowaniu brytyjskiej konstytucji, upatrzyła sobie na kandydata do tronu Karola Edwarda.[132] W r. 1749 Williams wykrył, że pretendent (chyba Młody, nie Stary) zdąża do Polski w konkury do księżniczki Radziwiłłówny.,[133] a w 1771 zelektryzowała ministrów Jerzego III wieść, że pretendent Karol znów wyrusza z Rzymu przez Sienę w te strony, gdzie wojowali konfederaci. Całe szczęście, że Stuart zawrócił z drogi,[134] inaczej rząd angielski musiałby odstąpić od zasady nie dawania na polskie sprawy ani farthinga, którą wypraktykował podczas bezkrólewia i przy której obstawał również w roku 1769 podczas rokowań z Rosją o przymierze.

W wyniku rozbitych prób kompromisu nastąpił rozbiór.[135] Nie ulega wątpliwości, że cała flota Wielkiej Brytanii nie mogłaby przeszkodzić rozdrapaniu polskich prowincyj przez trzy lądowe potęgi; ale także jest pewnym, że wystarczyłby najkrótszy rozkaz z Westminsteru do Gibraltaru, aby w r. 1770 floty Orłowa nie wpuścić na Morze Śródziemne, albo nie wypuścić wracającej; taki rozkaz dopomógłby wówczas Turkom do uzyskania przewagi, i trudno obliczyć, jakby to oddziałało z kolei na Austrię. Wroughton z całą dyplomacją Jerzego III przeżywał sceny rozbioru w nastroju oburzenia i wstrętu. Czuł, że nie tylko dla Polski, ale i dla dysydentów nic nie potrafi zdziałać.[136] I on, i konsul Trevor Corry w Gdańsku, i pastor Lind, i ambasador Stormont złożyli wobec historii zgodne świadectwa o ponurych f a k t a c h tego procesu. O p i n i e Anglików mniej były zgodne. Kawiarnie londyńskie krytykowały postawę Stanisława Augusta jako nie dość mężną, przeciwnie minister Suffolk zarzucał mu, że w r. 1770 przez nadmiar męstwa zmarnował chwilę, kiedy można było uratować całość państwa.[137] Wygadywano więc na fanatyków, na ugodowców, na Austrię i Prusy, czasem na Rosję, częściej na Francję, tylko samym sobie nie miano nic do zarzucenia.

Otóż była chwila, i była sprawa, kiedy rząd brytyjski nie musiał zachowywać rezerwy, mógł nawet mówić głośno i mądrze na korzyść Polski, nie wydając ani farthinga. Dnia 1 października 1772 r. następca biednego Burzyńskiego, (który wnet w r. 1773 umrze we Francji na suchoty), rezydent Franciszek Bukaty, podał ministrom Jerzego następującą notę:[138]

Król prosi Jerzego III o wdanie się w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu, aby te dwory przynajmniej w imię sprawiedliwości pozwoliły nadać reszcie Polski dobrą formę rządu. „Nie ma co już tego ukrywać, że obecne nieszczęścia Polski są po części skutkiem takiej formy rządu, która większość

[131] Pogląd Stormonta na politykę Choiseula i wogóle na Francję: „creul policy", o konfederatach: „madmen" 8. i 29. IV. 1772. Co do Rosji St. jest mocno przekonany, „that the explanation of the conduct of Russia with regard to Poland is not to be sought for in deep wisdom and policy, but in pride, ignorance, precipitate passion and folly, joint to a constant and not unnatural desire in count Panin to veil and palliate the faults and errors of his nephew, a vain, hotheaded, presumptous man", relacja 18. X. 1771.

[132] Waliszewski, Potoccy i Czartoryscy.

[133] Relacje Williamsa z r. 1749 w RO.

[134] Suffolk do Wroughtona 20. IX.: pretendent wyjechał ze Sieny, może do konfederatów, więc trzeba robić „strictest inquiry"; 19. już wrócił do Włoch.

[135] Postawę Anglii wobec pierwszego rozbioru przedstawimy w osobnym studium.

[136] Wroughton 29. V. 1773 przewiduje, że dysydenci utracą na obecnym sejmie zdobyte niedawno przywileje, a przynajmniej dostęp do senatu; 9. IV. 1774 odmówił szefom dysydentów interwencji, ponieważ tylko Rosja i Prusy mają na ich sprawę wpływ przemożny. Suffolk 3. V. aprobuje tę powściągliwość.

[137] Suffolk 2. IV. 1773: nic dziwnego, że Stanisław August nie próbuje już stawiać oporu, „he has neglected the moment of exertion, if ever it presented itself". Słychać, że on błagalnym listem wyraził zgodę na wszystkie żądania Stackelberga, by wyjednać sobie „assignement of a domaine" z dochodem 400.000 dukatów oprócz 100.000 dotychczasowych (charakterystyczna oszczercza plotka).

[138] Materiały do dziejów ustanowienia Rady Nieustającej (Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um. 1917, 46-7).

czyniła niewolnicą mniejszości i tłumiła poczucie równości, tę niezbędną podstawę patriotycznego obywatelstwa; uzależniała decyzje władzy prawodawczej od woli i nawet zachcianek każdego obywatela . . . nadawała władzy prawodawczej funkcje, które mogą i powinny należeć jedynie do egzekutywy, i pozbawiała tę ostatnią możności podtrzymania wewnętrznego rządu państwa i opierania się krzywdom i uciskom z zewnątrz. Sąsiedzi, którym zależało na trzymaniu Polski w tym stanie słabości, współdziałali z obywatelami, przywiązanymi do dawnych zwyczajów i przesądów, aby nie pozwolić zaradzić na te usterki. Wzięli je nawet pod swoją gwarancję, sposobiąc sobie przez to ciągłe preteksty do wkraczania do Polski i szerzenia w niej nieładu i nierządu. Polityka ta odniosła skutek, jej owocem był rozbiór Polski". Teraz byłoby to szczytem okrucieństwa, gdyby Rzplitę zostawiono w anarchii. Chodzi o formę rządu, która by sąsiadom odjęła wszelki powód do ingerencji na przyszłość. Wielka Brytania i inne państwa mają być proszone o zagwarantowanie takiej konstytucji. Niech Polska zostanie ogłoszona całkiem niepodległą. Ścisłe i uroczyste traktaty niech zabezpieczą jej handel, zwłaszcza na rzekach, należących do państw zaborczych, również pod gwarancją Anglii i innych państw zachodnich.

Właśnie w tym czasie między Peterhofem, Poczdamem i Burgiem ustalano losy przyszłej okrojonej Polski. Poczdam obstawał przy jak największym nierządzie, Peterhof skazywał Polskę na „półniebyt", z zachowaniem liberum veto i innych dziedzicznych chorób; natomiast Burg, t. j. Maria Teresa i Kaunitz, znając marzenia Poniatowskich, godzili się na usunięcie najgorszych bolączek. Gdyby w takim momencie państwa zachodnie, Anglia i Francja, jak tego pragnął nieszczęśliwy Stanisław August, dały zachętę reformatorom i wpłynęły w tym duchu na Katarzynę, to pruska rada niszczycielska pozostałaby w izolacji, i w sejmie, co miał większością głosów zatwierdzić rozbiór, taka sama większość położyłaby koniec nadużyciom wolności, za które naród tak ciężko odpokutował. Apel Stanisława Augusta pozostał wszakże bez echa. His Majesty's Government nawet teraz nie zdobył się na tyle ludzkiego wyrozumienia, ile go miał np. lord Stormont; po dawnemu uznawano, że naturalny interes każe sąsiadom czuwać nad słabością Rzplitej, a na to Anglia nic nie poradzi. Już na ten temat Czartoryscy nie próbowali nawet rozmawiać z Wroughtonem, a pan poseł z zadowoleniem stwierdzał, że się nie naraża w tej delikatnej sprawie trzem państwom rozbiorczym.[139] Ta obojętność przechyliła szalę w kierunku tego, co Poniatowski nazwał szczytem okrucieństwa.



Niespostrzeżenie stracił wtedy Albion w Warszawie coś, czego się nie mierzy miarką ani łokciem — zaufanie i wyjątkowy szacunek, jaki miał przedtem u wyjątkowych ludzi.[140] Zaufanie to — trudno orzec, na czym oparte — szło tak daleko, że nawet walczący w imię katolicyzmu konfederaci barscy opowiadali sobie o sympatiach, jakie dla nich żywi londyńskie pospólstwo, i nawet rzekomy „królobójca" Pułaski, okrzyczany nad Tamizą jako „monstrum", zawiódłszy się na Turkach i Francuzach, wystosował w roku 1774 gorący apel do rządu brytyjskiego, prosząc jako ofiara prześladowań i szermierz wolności o moralne i materialne poparcie.[141] Uratował Pułaskiego i przygarnął nie poseł angielski Murray (zresztą szczerze współczujący Polakom), lecz dopiero po dwóch latach uczynił to poseł amerykański Beniamin Franklin, który go z francuskiego więzienia wydobył i skierował do armii Washingtona. Tam, za Atlantykiem, historia wystawiła Jerzemu III i jego ministrom rachunek za krótkowzroczność i ciasnotę serca, z jaką potraktowano w Europie małoważne sprawy polskie.

A w kilka lat potem, kiedy Pułaski pędził pod Savannah pod angielskie kartacze, największy z anglomanów na tronie, Stanisław August Poniatowski, zwierzał się jednemu ze swych korespondentów: „Przypisujesz mi WPan nie wiem jaką predylekcję do Anglii, muszę Ci więc powiedzieć, i to do wyłącznej Twej wiadomości, że doniesienia o tym są jak najfałszywsze. Jestem dziś bardzo daleki od tego młodzieńczego entuzjazmu, co się rozkochuje bez motywu, i wpada w podziw, ponieważ nie zna rzeczywistości. Ani król ani naród angielski nie mają praw do pierwszeństwa u mnie; przyznaję, że nie kochałem Francji, rządzonej przez pana Choiseula, co chciał mię zdetronizować, ale kocham, i to bez wysiłku, Francję, rządzoną przez Ludwika XVI według rad hrabiego de Vergennes".[142]

139 Wroughton 1. XII. 1773.

140 Znana reformatorka stosunków włościańskich Anna Jabłonowska, zwiedziwszy na wiosnę r. 1771 Anglię, pisała z Rotterdamu 19. VII.: „Anglia cała za naszą wolnością śpiewa. Polacy w najwyższym u nich zostają szacunku", Konfederacja Barska II. 94. Franciszek Kwilecki do Franc. Rostworowskiego z Berlina 24. III. 1772 o gotowym rozbiorze. „Le parlement d'Angleterre nous plaint, et s'efforce do (?) rompre toutes les mesures que l'on prend", ale wojny o to Anglia nie wytoczy (kopia w paryskim Arch. Spr. Zagr.).

141 Kazimierz Pułaski, 351-2.

142 Król do generała Monet 3. XI. 1779 (w rocznicę zamachu).